Rok 1872. Kraków, sobota 17 sierpnia. Nr. 168.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
We Lwowie w księgarni Gubrynowicza i Schmidta	21 „	5 „ 25	2 „
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	4 tal. 5 sgr.	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 frank.	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 frank.	7 franków.

KRAJ

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje: Redakcja, Administracja i Ekspedycja miejscowa w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435.
Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni*. Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów)*.

W pierwszym umieszczeniu wiersz ... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiersz ... 5
Stempel od każdorazowego umieszczenia ... 30
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Z powodu polemiki pomiędzy *Krajem* a *Gazetą Narodową*, otrzymujemy następujące pismo, które umieszczamy na teraz bez uwag zachowując sobie w téj sprawie ostatnie słowo:

Zacięta walka, jaka się toczy między wami a *Gazetą*, wywołuje tutaj tém boleśniejsze wrażenie, iż powstała właśnie w skutek rocznicy pierwszego rozbioru Polski. Dziwna jakaś klątwa cięży na biednéj naszéj Galicji; najlepsze zamiary zwichnąć muszą zawsze nasi wstecznicy — najpoczciwsze prace rozbijają się częścią zamachami przeciwników, częścią zaś wewnętrzną niemocą tych, co je poczynają, a nie mają odwagi i wytrwałości, by iść do końca, i najpodnioślejsze chwile, z których korzystaćby trzeba dla utkwienia zbawczych dążeń w umysłach ogółu naszego, bywają zazwyczaj zakłócane sporami o wiatr, płynącemi nieraz z niskiéj zawiści. Taką chwilą podniosłą, takim rokiem refleksji miał być rok 1872; takim dniem stanowczego nawrotu ku lepszemu miał być dzień 5 sierpnia — i czémże go dziennikarstwo nasze zaznaczyło? oto rzuceniem sobie w oczy najcięższego zarzutu, zarzutu zdrady ohydnéj i jawnego sprawy narodowéj odstępstwa, rozpoczęciem nie polemiki, nie walki zasadniczéj, ale — kłótni.

Sądzę, że w smutnéj téj sprawie może się bardzo przydać głos bezstronny, beznamiętny, a pochodzący z serca głęboko bolejącego nad niedolą swego narodu. Czekałem, czy głos taki nie podniesie się od kogo innego, od człowieka mającego imię w narodzie, długą pracą i zasługą zdobyte, a nakazujące uszanowanie. Czekałem daremnie. Więc dzisiaj uważam jako obowiązek swój, wystąpić w téj sprawie, nie jakobym do głosu mego zbytnią przywięzywał wagę, nie jakobym przypuszczał, iż nazwisko pod tym artykułem położone doda artykułowi samemu znaczenia, ale że tam, gdzie zasłużeńsi, starsi, poważniejsi milczą, choć milczećby nie powinni — nam odezwać się potrzeba, ażeby złe nie pozostało bez lekarstwa. Chcąc zaś całą odpowiedzialność za to co piszę, wziąć na siebie wyłącznie, a wam umożliwić zamieszczenie tego pisma, które się w kilku ustępach nie zgadza z waszemi zapatrywaniami, podpisuję się całém nazwiskiem.

Powodem nieszczęsnego sporu tego był artykuł wasz o rocznicy 5 sierpnia, artykuł zawierający według mego najgłębszego przekonania d ą ż n o ś ć j e d y n i e d l a n a s z b a w c z ą, że tylko własną pracą i zasługą i ofiarą dźwignąć się zdołamy, ale przeprowadzający tę dążność z m y l n e g o z a ł o ż e n i a. Tylko największy sprawy narodowéj nieprzyjaciel mógłby wystąpić przeciw téj dążności — tylko wróg nasz mógłby uderzyć na tę chęć pobudzenia narodu do usilnéj nad sobą samym pracy. Owóż tam, gdzie tendencja była najlepsza i wypowiedziana w sposób taki, że nie mogła dwuznacznemu uledz wykładowi — obowiązkiem było *Gazety* tę tendencję podnieść, a uderzyć na mylne motywa. Cóż jednak uczyniła *Gazeta?* Krzyknęła: zdrada! niech zniknie z powierzchni ziemi polskiéj! odszczepieniec, równy *Dziennikowi Warszawskiemu,* bezcześci wszystko co polskie i t. p. i t. p.

Rozumiemy drażliwość w sprawie narodowéj, która może chwilowo roznamiętnić — a nawet drażliwość ta jest pożądaną; ale nie pojmujemy i niczém usprawiedliwić nie możemy takiego ostracyzmu, który zapoznawszy z u p e ł n i e d ą ż n o ś ć s a m ą, chwyta się mylnego wywodu, ogłasza za to zdrajcą człowieka służącego długie lata sprawie narodowéj i prowadzi tę rzecz z „systematycznością“ taką, jakby chciał człowiekowi temu raz na zawsze odjąć możność jakiejkolwiek pracy, jakby go chciał pchnąć w obóz wręcz przeciwny, jakby chciał zatracić jeszcze jedną siłę mogącą skutecznie pracować dla sprawy.

R o z u m i e m y pierwszy wybuch a u t o r a, choć go nie usprawiedliwiamy — ale zrozumieć nie możemy postępowania r e d a k c j i téj *Gazety,* która tak chętnie, tak gorliwie, tak namiętnie nawet rehabilitowała tych co rodaków naszych wydawali Moskalom — innych, którzy szkoły nasze germanizowali i zatruwali fałszami umysły naszéj młodzieży, która wreszcie niedawno apoteozowała despotyzm i jezuityzm.

Spór począł się o to, czy upadliśmy własną winą, czy zdradą i przemocą obcych — czyli jak wyście w pierwszym waszym artykule rzecz sformułowali: czy rozbiór Polski był lub nie był z b r o d n i ą d o k o n a n ą n a n a r o d z i e g o d n y m l e p s z e g o l o s u.

Sądzę, że z mylnego sformułowania téj kwestji wyniknęło całe to fatalne nieporozumienie. Na upadek każdego narodu składać się muszą dwie przyczyny: osłabienie i rozstrój narodu samego i obca przemoc — więc wina narodu i zbrodnia obcych. Niesłychana przemoc naparła Grecję za perskich wojen, a jednak Grecja wyszła z walki cała i spotężniała jeszcze, bo była narodem Leonidasów i Miltiadesów, a Grek każdy w chwili niebezpieczeństwa dla ojczyzny stawał się bohaterem. O wiele mniejszą była przemoc macedońskiego króla, a jednak pokonał Grecją, bo armją jego poprzedzały wozy ładowne złotem, a to złoto trafiało do serc i przekonań zepsutego pokolenia Greków.

Czyż z nami było inaczéj? kładliśmy u stóp naszych dziką przemoc Moskwy pod Wielkiemi Łukami, Pskowem i Smoleńskiem — pókiśmy mieli Batorych, Zamojskich i Żółkiewskich — a upadliśmy, kiedy zbrodnicze spiski obcych miały już do czynienia z pijackiém pokoleniem Sasów a sprzedajném pokoleniem Stanisława Augusta. Najsroższa przemoc obcych, najbardziéj zbrodnicze ich spiski nie zdziałają nic przeciw narodowi, który silny jest w sobie i jeden, a którego synowie z dostatecznym zapasem rozumów i charakterów potrafią w chwili niebezpieczeństwa stać się bohaterami. A z drugiéj znów strony może naród wewnątrz osłabnąć i upaść gorzéj nawet niż myśmy osłabli, a jednak jeżeli się nie znajdzie nieprzyjaciel łatwéj chciwy zdobyczy, naród ocalały zachowa byt swój polityczny, a z czasem odrodzić się może zupełnie. Dowodem: Hiszpanja.

Więc równie się myli ten, kto twierdzi, że nie zbrodnią obcych, lecz wewnętrzną tylko upadliśmy niemocą, jak i ten, kto wszystko składa na ową zbrodnię — i jak pierwsza omyłka mogłaby umysły słabe doprowadzić do ucałowania karzącéj ręki najezdcy — omyłka druga może doprowadzić do fatalistycznego założenia rąk i oczekiwania sprawiedliwości z niebios. — Jedno i drugie równie zgubne.

Okoliczność, iż naród był w stanie wewnętrznego rozkładu, bynajmniéj faktowi którego akt pierwszy odegrano roku 1772 nie odejmuje cechy ohydnéj, dziejowéj zbrodni. Jeżeli źle na gruncie moim gospodaruję — jeżeli źle memi kapitałami zarządzam — jeżeli marnuję moje zdrowie: mimo to zbrodniarzem jest, kto mnie przemocą z gruntu wyrzuci, kradnie moje kapitały, odbiera mi życie. Nikt nie może i nie ma prawa grać tu roli Opatrzności, ani człowiek wobec człowieka, ani naród wobec narodu.

Toż z drugiéj strony okoliczność ta, iż zbrodnicza przemoc na nas się targnęła, nie uwalnia nas od uderzenia się w piersi i powiedzenia sobie: samiśmy winni! Wyście to wyłącznie mieli na oku — wyście w tę strunę najsilniéj chcieli uderzyć, ażeby pobudzić nas do tém gorliwszéj pracy, a z téj dobréj chęci wynikł sąd wasz jednostronnie. Przeciwnicy wasi (mówię głównie o autorze, nie o r e d a k c j i) równie jak wy gorąco naród miłujący, a boleśnie przejęci dniem stuletniéj rocznicy, byli znów jednostronnymi w kierunku przeciwnym, złożyć chcieli wszystko na wrogów naszych, własne nasze winy zaś osłonić. Obu tych jednostronnych kierunków zarówno nam się potrzeba wystrzegać. Niech naród dobrze pozna i jedno i drugie, niech zrozumie jasno owe dwie przyczyny, jakie się na upadek jego złożyły, niech się przejmie z a r ó w n o nienawiścią ku mordercom Ojczyzny, jak i tém przekonaniem, że przemoc nic nie zdziała, jeżeli nie znajdzie zepsucia w sercach i głowach narodu — a wnet nam lepsza zajaśnieje przyszłość.

Z téj jednostronności wyniknęły dalsze błędy historyczne, popełnione w téj polemice przez obie strony. — Wyście nie wspomnieli o tém, że cały okres od pierwszego do drugiego rozbioru zapełniła znakomita, rozumna a patrjotyczna praca nad wewnętrznemi reformami, ulepszeniem wychowania, utorowaniem drogi do społecznego wyzwolenia ludu, wzmocnieniem rządu, naprawą sądownictwa, przypuszczeniem miast do sprawy publicznéj — że zatem w chwili drugiego rozbioru byliśmy już prawdziwie narodem, godnym lepszego losu, co jeszcze bardziéj podnosi zbrodniczość dokonanego na nas zamachu. Nie wspomnieliście o tém, chcąc ażeby naród przedewszystkiem do własnéj poczuł się winy. Przeciwnik wasz znowu, w drugim kierunku jednostronny, chce zupełnie osłonić winy nasze popełniane po rozbiorze. Powiada n. p. że r. 1831 nie mógł uwolnić włościanina, bo ten był wolnym od wprowadzenia kodeksu Napoleona, a zaś oczynszowanie i amortyzacja czynszów niemożliwą była w czasie wojny. Ale włościanin n i e był wolnym od wprowadzenia kodeksu, bo wolnym nie jest, kto nie ma własności swéj pracy i m u s i na drugiego pracować. Ani też uwłaszczenie było wówczas niemożliwém — bo jeżeli mógł sejm ówczesny uchwalić uwłaszczenie w dobrach n a r o d o w y c h, mógł tę samą uchwałę rozciągnąć i do włościan dóbr p r y w a t n y c h, jak wielu posłów radziło.

Orzeczenie zasady saméj byłoby ogromny na ludzie wywarło skutek, byłoby spełnieniem obowiązku, jaki na nas wobec ludu cięży, byłoby przekonało lud, że Polska niepodległa niesie mu wolność. Prawda, że dekret rządu narodowego z r. 1863 zmył tę winę popełnioną r. 1831; ale prawda i to, że w innych częściach rzeczypospolitéj szczególniéj w Galicji działy się i dzieją ciągle rzeczy, które znowu neutralizują naszą zasługę w sprawie reform wewnętrznych i usprawiedliwiają zarzut przez was podniesiony, że wielu reform, któreśmy mogli przeprowadzić, nie przeprowadziliśmy, dając je ostatecznie w ręce rządów. Czyż potrzebuję na poparcie tego przypominać tylekrotnie sejmowi galicyjskiemu czynione zarzuty? Dość powołać się na to jedno, iż od chwili, w któréj nam dano możność swobodniejszego działania, sejm ten nie uczynił n i c w sprawie oświaty ludu. Gdyby zaś kto zarzucił mi, iż na galicyjskiém tu stoję stanowisku, iż Galicja to jeszcze nie Polska — powiem, że sejm nasz jest sejmem p o l s k i m, jest reprezentacją jednéj części ojczyzny naszéj, że zatem winy jego spadają na całą Polskę tak samo, jak na całą Polskę spada wina sejmu z roku 1831, jak na całą Polskę spada zasługa 3go maja, jak cała Polska chlubi się zasługami Kościuszki w sprawie ludu wiejskiego.

Więc znowu obie strony zgrzeszyły jednostronnością: wy zamykając oczy na prawdziwe zasługi narodu w sprawie reform wewnętrznych, przeciwnicy wasi zapominając zupełnie o winach porozbiorowego pokolenia. Osłanianie tych błędów, zaślepianie się systematyczne w chwalbie tego, co naród po rozbiorze działał, zapominanie o tém, iż działać on mógł wiele więcéj — to także błąd wielki, a bardzo szkodliwy.

Tak mi się cała ta sprawa przedstawia, po spokojném, bezstronném jéj zbadaniu. Jeżeli zaś podnosząc najlepszą tendencję, iż t y l k o w ł a s n ą d ź w i g n i e m y s i ę z a s ł u g ą, omyliliście się w motywowaniu tak samo jak i wasi przeciwnicy się omylili, to zaprawdę dzikiego trzeba herostratyzmu, żeby was za to potępić i obwinić o zdradę, i podsuwać wam zamiary „bezczeszczenia wszystkiego co polskie“, i odsądzać tém samém od dalszéj pracy w narodowéj sprawie, co jest tém mniéj usprawiedliwioném, że pochodzi od redakcji, w innych wypadkach aż nazbyt pobłażliwéj.

Więc czas już wielki, żeby ta nieszczęsna kłótnia ustała. Nie wzięła Gazeta przywileju na patrjotyzm, ani wy nie macie przywileju nieomylności. Dziś, kiedy nam potrzeba pracy energiczniejszéj, solidarniejczéj niż kiedy, pracy skierowanéj na wszystkie pola narodowego życia — dziś zaprawdę taka walka w obozie naszym, takie wzajemne szkalowanie się wychodzi tylko na korzyść naszych wrogów.

A to wszystko w roku 1872.

We Lwowie 14 sierpnia 1872.

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedź prasy wielkopolskiéj na wezwanie *Gazety Narodowéj.*

Wiadomo, że *Gazeta Narodowa* wezwała wszystkie dzienniki polskie, aby ją poparły w walce przeciwko nam. Tego poparcia odmówiono jéj. W sposobie odmowy téj zachodzą pewne odcienia, ale myśl zostaje ta sama. Oto co pisze w sprawie téj *Orędownik:*

„Ciekawą walkę toczą między sobą dzienniki galicyjskie. Z powodu stuletniéj rocznicy pierwszego rozbioru Polski, która przypadła dnia 5 b. m., napisał krakowski *Kraj* artykuł, w którym rzeczywiście była ta myśl podniesiona, że Polska upaść musiała dla swéj politycznéj słabości a inaczéj się nie utrzyma i nie podniesie, jak tylko przez wewnętrzną pracę nad wzmocnieniem swych sił żywotnych. Nie było w tém nic grzesznego, bo już ci gdybyśmy byli przed stu laty silni, bylibyśmy rabusiów najeżdżających naszą ojczyznę odparli, i *Kraj* nie byłby miał sposobności rozpisywać się o stuletniéj rocznicy. Aleśmy téj siły nie mieli i upadliśmy tak dla zbrodni drugich jak i dla własnéj bezsilności. Jestto wielka prawda, o któréj się coraz bardziéj przekonywamy, im więcéj ludzie uczeni wydobywają dokumentów tamte czasy wyświecających. I to téż jest prawdą, że tylko własną siłą utrzymywać się i dźwignąć możemy. Albośmy to mało liczyli na Francuza, na Anglika, ba nawet na Turka, i co nam z tego przyszło? Nic. Jeżeli my sami o sobie pamiętać, jeśli sami siebie ratować nie będziemy, to nikt nam nawet palca na pomoc nie wysunie. W gruncie rzeczy więc *Kraj* wielkiéj herezji nie popełnił, pisząc taki artykuł, ale że były tam wyrażenia nie dość zręcznie może opisane, więc *Gazeta Narodowa* wyciągnęła z tego wnioski straszliwe i wytoczyła *Krajowi* skargę o zdradę sprawy narodowéj przed całą publicznością. Było to cokolwiek za ostro, bo była w tém przesada ze strony *Gaz. Narodowéj.* Żeby każde samodzielne i dobro narodu mające na uwadze zapatrywanie miało zaraz uchodzić za zdradę, to zdrajców mielibyśmy może dlatego tylko nie wielu, że nie wielu jest między nami ludzi, co się starają o wyrobienie sobie samodzielnego zdania. Jest to u nas takim dziwnym zwyczajem, czy też dziwnym narowem, że trzeba koniecznie krzyczeć o Polsce, żeby uchodzić za dobrego Polaka. T a k i c h k r z y k a c z ó w m i a ł a P o l s k a d o ś ć w i e l u, i cóż oni d l a n i é j z r o b i l i? To nie każdy zdrada, co przemyśliwa uczciwie nad środkami polepszenia naszego losu i p u b l i c z n i e w y s t ę p u j e, jak nieraz wiele zaszkodzili sprawie narodowéj ci,

---

PATRYARCHA.

POWIEŚĆ

przez

Adama Bełcikowskiego.

Tom I.

(Ciąg dalszy.)

Zamek Belmont.

Kuzyn grafa (kiedy się już sam tak nazwał) zgodnie ze wskazówkami danemi przez starego Chaima niedługo po wyjeździe z miasteczka, zobaczył najprzód po jednéj stronie drogi rozłożoną ponad wielkim stawem wieś, któréj chaty powinny go były uderzyć swoim wzorowym porządkiem i czystością, gdyby głowa jego nie była tymczasem innemi myślami zajętą. Widocznie układał on jakieś plany, a może rozmyślał, jakby się jak najkorzystniéj przedstawić swemu dostojnemu kuzynowi, dla którego mimo całéj swéj poufałości uczuwał jakieś mimowolne uszanowanie.

Co go jednak uderzyło i to nie bardzo przyjemnie, to ta okoliczność, że chłopi powracający pojedyńczo lub po kilku z roboty uchylali tylko na jego widok swoje słomiane kapelusze, wymawiali swoje zwyczajne:

— Sława Bohu! ale bynajmniéj nie zginali się przed nim wpół, aby dotknąć kapeluszem téj ziemi, po któréj czując zapewne bliski wypoczynek z lepszą już fantazją jego koń postępował.

— To jakiś hardy naród! pomyślał kuzyn grafa — nie trzymają go w rygorze.

Prócz tego jedna jeszcze rzecz zwróciła na siebie jego uwagę. Mianowicie widział, jak tu i owdzie nad drzwiami i oknami chat młode chłopaki i dziewczęta zawieszały długie girlandy z dębowego liścia, nierzadko nawet przystrojone kolorowemi tasiemkami albo kolorowym papierem. To strojenie domów odbywało się wszędzie wśród wesołego śmiechu i żywéj pogadanki i zdawało się zapowiadać weselną jeszcze jakąś i ulubioną uroczystość.

Byłby stanął i zapytał się o znaczeniu tych świątecznych przygotowań, ale spieszno mu było ku pałacowi, bo nietylko gnała go tam ciekawość i interes ale także głód i utrudzenie. Poprzestał zatém na zrobieniu sobie w duchu téj uwagi:

— Tu chłopy bawią się jak panowie.

Niedługo wjechał w przepyszną aleję z lipowych drzew szeroką i długą tak, że końca jéj dojrzeć nie mógł. Nie bardzo go to cieszyło, bo nie pokazywał mu się tak upragniony przez niego pałac. Nareszcie nie spodziewając się wcale tego widoku, na zakręcie alei, zobaczył go w całéj okazałości przed swemi oczyma.

I tu słowa Chaima go nie zawiodły. Pałac był ogromny i wspaniały. Był to raczéj zamek, bo miał dość wysoki mur na przodzie, na rogach baszty i wieżyczki, a prócz tego olbrzymi teras z jednego boku na bardzo wysokiem podmurowaniu i ze skarpami daleko od muru wystającemi W budowie tego zamku była dziwna mięszanina stylów. Zdawało się, jak gdyby chciano pogodzić ze sobą sprzeczności, bo kiedy jedne rzeczy należały do architektury klasycznéj, drugie były wzięte żywcem ze średniowiecznego gotyku. Były zatém w tym zamku kolumny korynckie i ostrołukowe okna obok siebie, płaskie dachy obok spiczastych wieżyczek i zębatych baszt.

Cały zamek wyglądał groźnie i posępnie. Najprzód dla tego, że mury jego nosiły na sobie ślady czasu, były ciemne, miejscami jakby poplamione od bijących w nie deszczów i śniegów. Potém widnokrąg nad zamkiem był bardzo szczupły. Gmach wsunięty był między trzy ściany rozpadliny, ponad którą ze wszystkich stron wznosiły się gęste drzewa. Najbliższe także otoczenie zamku zapełnione było staremi i rozłożystemi dębami i lipami, które stanowiły cienisty park, tu i owdzie tylko ścieżkami przerznięty.

Tym sposobem zamek był zewsząd niewidoczny, jakby od ludzi odcięty, i zdawał się tworzyć zamknięty w sobie świat wspaniały lecz ponury.

Nie dziw, że na kuzynie grafa nie zrobił bardzo przyjemnego wrażenia, o czém jednak inne myśli kazały mu wkrótce zapomnieć.

Wjechał w wielką, na roścież otwartą bramę, — nad którą umieszczony był w półłokciowych literach napis łaciński: S a l v e.

Przy bramie stał domek jakby jaki maleńki zamek w miniaturze z wieżyczkami po bokach i oknami niezwykłych kształtów przeznaczony dla odźwiernego. Przez okno pokazała się głowa człowieka w podeszłym wieku i w wieśniaczém ubraniu, pochyliła się na widok podróżnego, i poprzestając na zrobionem spostrzeżeniu znikła zaraz w wnętrzu izby.

Na dziedzińcu panował grobowy spokój. Na balkonach i w oknach zamkowych nie było widać nikogo z jego mieszkańców. Po dziedzińcu nie wałęsała się służba, nie słychać było jéj pogwarek i baraszkowania. — Tylko wielkie drzewa zasadzone przy drodze żwirem wysypanéj, albo téż tworzące malownicze, poważne grupy, szumiały w powietrzu jakby odmawiały wieczorny pacierz przy schyłku dnia.

Kuzynowi grafa wydawało się, że przybył do mieszkania umarłych i byłby na prawdę w to uwierzył, gdyby nie widział do koła siebie, że tu o wszystkiem i wszędzie ludzkie oko i ręka pamiętały....

Nareszcie zjawiła się ludzka postać. — Był to młody kozak, który na tentent nowo przybyłego wybiegł widać z dalszych zabudowań i stanął na drodze — którą zwolna, rozglądając się do koła i upatrując kogo, kuzyn grafa jechał.

Kozak ukłonił mu się nisko nic nie mówiąc; podróżny zeskoczył z konia, zarzucił na niego lejce i zmordowanego rumaka kozak zaprowadził nie długo do stajni.

Kuzyn grafa został znowu sam i wyprostowawszy nogi, szedł daléj ku pałacowi...

Wzdłuż drogi, którą przebywał stało kilka oficyn, których architektura mniéj albo więcéj podobną była do téj mięszaniny stylów panującéj w architekturze zamku.

We drzwiach jednéj z nich zobaczył kuzyn grafa z nie małą swą pociechą znowu jakiegoś człowieka.

Był to wiekowy już starzec. Włosy miał siwe, gładko zaczesane i spadające na uszy. Począwszy od żupana z cienkiego sukna cały był czarno ubrany. — Mimo lat swoich wyglądał jednak czerstwo i zdrowo, a w rysach jego poważnych była wielka łagodność i coś ujmującego za serce.

Człowiek ten ścieżką od oficyny prowadzącą zbliżał się do podróżnego. Na jego widok kuzyn grafa mimowoli sięgnął ku czapce i lekko ją z głowy podniósł.

— Witam pana w naszym domu w imię boże — rzekł starzec. Czem chata bogata tem będzie ci rada, a że widzę pan z długiéj drogi, więc najprzód będzie spoczynek potrzebny, jeśli interes nie nagli.

Kuzyn grafa zdziwił się trochę, — że marszałek pałacowy (jak się domyślił) witał go jakby znajomego, chociaż zupełnie go nie znał.

W téj chwili wybiegł z oficyny lokaj we fraku o wąskich połach i szerokim kołnierzu, w pończochach, również jak pan marszałek cały czarno ubrany.

— Michale, — odezwał się do niego starzec, — zaprowadź tego pana do pokoju Abrahama.

To powiedziawszy ukłonił się kuzynowi grafa i odszedł zkąd przyszedł. Ten zaś z trochę większą niż przedtém fantazją (kiedy już wiedział, z kim ma do czynienia) uchylił znowu swoją furażerkę.

— Prowadź mię, — rzekł do lokaja i szedł za nim.

Lokaj zaprowadził go do oficyny większéj od innych. Kiedy weszli na pierwsze piętro, otworzył drzwi i wskazał mu pokój.

— Więc to jest „pokój Abrahama“? — rzekł kuzyn grafa z pewnym ironicznym naciskiem.

— Tak jest.

— Bardzo dobrze! — powiedział kuzyn grafa i wszedł do pokoju, a za nim lokaj, który natychmiast otworzył okna dla świeżego powietrza.

Podróżny usiadł tymczasem, wyciągnąwszy nogi przed siebie, na niskiéj, wygodnéj sofie i obejrzał się po pokoju.

Na przeciwległéj ścianie ujrzał malowanie *al fresco*, przedstawiające figury naturalnéj wielkości. W pokoju nie było jeszcze tak ciemno, więc poznał, że malowanie przedstawia Abrahama ofiarującego syna swego Izaaka.

— Aha... — pomyślał sobie, — wiem teraz, dlaczego się to nazywa „pokój Abrahama“!

Nad kominkiem, który stał blisko nie-

co ją tylko na ustach mieli, bo szkodzili jéj głupotą swoją. W walkę między *Gazetą Narodową* a *Krajem* wcisnął się téż *Dziennik Polski* wychodzący we Lwowie i ostro ale słusznie napisał, że to śmieszność zarzucać komuś uczciwemu za lada rzecz zdradę, że tego należy unikać, aby nie popaść w błąd dziennikarstwa francuzkiego, które przyczyniło się do nieszczęścia we Francji. I tak téż rzeczywiście było. Thiers, który dziś ratuje Francją, uchodził przed wojną za zdrajcę, za „małego Prusaka" i to dlatego, że znając tajemnice rządów napoleońskich, przewidywał klęskę i odradzał od wojny. Prawdziwą miłość do kraju wzięto Thiersowi za zdradę! Tak bywa tam, gdzie krzykacze rej wodzą."

Gazeta Toruńska i *Dziennik Poznański* polemizują z nami o ów artykuł, w którym upatrują mylną teorję historyczną; nie możemy nic zarzucić takiéj polemice. Nieomylnymi nie jesteśmy. Oburzył nas tylko sposób polemiki *Gazety Narodowej,* która po swojemu w niebo głosy wrzeszczy: „zdrada, zdrada" i chce aby jéj w tém niedorzecznem krzykactwie wtórowały dzienniki.

„My się na to zgodzić nie możemy — odpowiada jéj *Dziennik Poznański* — teorja to nie zdrada, mianowicie teorja głośno i otwarcie wypowiedziana i mająca ostatecznie na celu: wskazanie narodowi drogi pracy i postępu jako jedynéj drogi zbawienia."

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Wiedeń 13 sierpnia.

ρ. Jednomyślnie zajmują się wiedeńskie organa sprawą skandaliczno-finansową, która pośrednio dotyka, jak mówią, węgierskiego ministra-prezydenta, hr. Lonyay. Rzecz datuje od czasów zaciągnięcia pożyczki węgierskiéj, w której przeprowadzeniu pośredniczył finansista węgierski, niejaki Levay, powiernik, a jak w tym tylko razie tutejsi publicyści sobie pozwalają go nazywać ironicznie: „Hausjude" Lonay'a. Ten Levay był dyrektorem towarzystwa asekuracyjnego w Węgrzech, miał, na téj będąc posadzie, parę tysięcy agentów do propagowania po kraju „myśli zbawiennéj asekuracji" (jak zresztą każdy taki instytut tę drogę obiera do rozszerzenia liczby klientów) i z takim korpusem zwinnych ludzi mógł z mniejszym kosztem, niż ktokolwiek inny, zająć się interesem pożyczki. Otóż złe języki powiadają, a jeden tygodnik w Węgrzech wychodzący drukiem rozpowszechnił, że i jeden i drugi L.... nie postąpili sobie w téj 30sto-miljonowéj kwestji pieniężnéj, jak to mówią: „correct."

Hałasu dużo narobiła ta rzecz w Węgrzech — spodziewano się, że rząd węgierski każe „propagatorom tak drażliwéj dla niego pogłoski, wytoczyć proces sądowy." Tymczasem pokazuje się, że się ograniczono na systemie wszechstronnéj negacji. I tak ten „Levay" oświadcza publicznie, że nigdy od rządu za cokolwiek nie brał pieniędzy; a organa partji Deakowskiéj, które pod niebytność p. Lonay'a chciały imponować „katonizmem", dziś służą rządowi za narzędzie, i całą rzecz wystawiają, jako pogłoskę bezpodstawną.

Tutejsze organa wśród braku innych politycznych wiadomości, bawią publikę szkandalikiem sąsiednim: to nic dziwnego, i sam czas t. j. *saison morte* daje absolutorjum.

Inna rzecz, jeżeli ci ludzie i te organa raptem chcą wychodzić na „moralistów" i z tego stanowiska zapatrują się na rzecz, i strofują węgierski rząd i węgierskie finansowe gospodarstwo, jako nieposzlakowani cenzorowie „sumienia publicznego."

Przecie dotąd z największym cynizmem postępowała ta partja, jéj przodownicy i publicystyka wiedeńska... gdzie tylko miejsce się znalazło, gdzie sposobność się wydarzyła... do eksploatacji bezwzględnéj. Nawet tak się ten *usus* u nich rozpowszechnił, że „uczciwość" w takich rzeczach uważana powszechnie za idjotyzm.

O swych koryfeuszach tak zasiadających w parlamencie, jak też pożegnanych czy odsuniętych z téj korporacji, którzy z niczego przyszli do wielkich, nawet (niektórzy) miljonowych majątków — na drodze eksploatacji prostéj korrupcji, mają wysokie wyobrażenie i bardziéj ich jeszcze szanują... bo umieli zyski ciągnąć z swéj pozycji.

Każdy z tych dzienników sprzedał siebie i swą własność za cenę dysproporcjonalną... byle tylko w spółce (zostawszy przy kierownictwie) ryby łowić w mętnéj wodzie.

Co się w Węgrzech święci z tymi dwoma L. (Lonay, Levay) nie wiemy, ale że takiéj prostytucji moralnéj niema, jaka tu w tych kołach się zagnieździła na piękne od kilku już lat, to przyzna każdy.

Jeden z nowo-miljonowych „chabrusistów" raz się na serjo drugiego zapytał: „Długom myślał nad tém i nie mogłem tego zrozumieć — powiedz mi, może lepiéj wiesz odemnie: *Zu was eigentlich ist die Ehrlichkeit gut?* Naturalnie śmiech i zadowolnienie z dowcipu domorosłego.

Wiedeń 14 sierpnia.

ρ. Nieraz poruszano w dziennikach i czeskich i polskich kwestję, czyli nie byłoby w interesie żywiołów opozycyjnych, a zrozumiaiéj mówiąc, przeciwników centralizacji politycznéj, porozumieć się i wspólnie obraną drogą dążyć do jednego celu, t. j. do przeprowadzenia autonomicznéj organizacji Przedlitawji.

Zdaje mi się, że jeżli chodzi tylko o teorję, o wyznanie wiary politycznéj, wszyscy, których i rząd i partje centralistyczne uważają za zwolenników systemu decentralizacji (a w naturalném następstwie samorządu królestw i krajów) są w zupełnéj zgodzie w tém, że połączenie sił pojedyńczych w jednym celu politycznym, wielką korzyść przyniosłoby interesowanym.

Stąd wynika, że kiedy „zespolenie" zostało uznane użytecznem, nam żałować wypada, iż od czasu nadanéj drogą rozporządzenia (czyli oktrojowania) lutowéj konstytucji z r. 1861 aż do teraźniejszego czasu praktycznego rezultatu osiągnąć nie zdołano.

Czeskie dzienniki przy różnych sposobnościach starają się podnieść ten ważny punkt konieczności zgody i porozumienia żywiołów opozycyjnych.

Możeby nawet wolno powiedzieć, że publicystyka czeska najwięcéj się tą kwestją zajmuje.

Jak są praktyczni Czesi w domowém a nawet polityczno-narodowém życiu w Czechach (u siebie), tak znowu w téj kwestji po za horyzont ich polityki domowéj wychodzącéj i dla nich arcyważnéj, z czém się nie tają, bardzo są krótko widzący.

Trzymają się taktyki niemiecko-centralistycznéj prasy, siły argumentów swych, jak tamte, szukają w wydarzeniach lub faktach dokonanych, z których dopiero naciągają niby logiczne wyniki dla swoich założeń, *a priori* w głowie uszykowanych.

Tak np. wyjście galicyjskiéj delegacji z rady państwa kładli na karb ich polityki abstencyjnéj. „Szkoda, że przódy Polacy naszéj rady nie usłuchali," mówili powszechnie.

Jak się mimo Hohenwarta i czesko-rządowéj polityki przez niego inaugurowanéj wszystko rozbiło, tak znowu nie oni temu winni, tylko ten lub ów; a daléj za dzisiejszego ministerjum znowu ich „zmysł przewidywania przyszłości" tryumfuje, bo Polacy nic nie dostali, a oni o tém już przódy wiedzieli. Rocznica stuletniego rozbioru znowu im przyznaje słuszność, bo trzeba jąć się Polakom polityki teoretycznie słowiańskiéj, z któréj dopiero ktoś i coś może zlepić późniéj. I to już oni wiedzieli dawno.

Partja narodowa zapomocą banku pragsko-czeskiego przyszła do posiadania organu niemieckiego w Wiedniu. *Wanderer*, dziś ich dziennik, który miał zawsze reputację bezstronnego i niezależnego organu, był dobrą akwizycją moralną.

Trzeba było go prowadzić w drodze autonomicznéj daléj, a razem zachować przedmiotowość, jako *„differentia specifica"* w publicystyce wiedeńskiéj.

W tym organie rady i uwagi złożone, a tchnące duchem pojednania i przedmiotowości, mogły w istocie dużo pomódz i przyczynić się do sprowadzenia nieporozumień i kwestji spornych do jednego mianownika.

Jak dziś rzeczy stoją, niema nadziei, żeby przez medium tego organu przyszło do rozświecenia tak ważnéj kwestji, jaką jest porozumienie się opozycyjnych żywiołów nie co do tego: *„quid juris?"* to każdy sobie uprzytomnić zdoła, ale co do tego: *„quid consilii"*

Dziś np. w duchu pojednawczym przynosi *Wanderer* artykuł wstępny pod napisem: „Droga wspólna".

Niech kto rozważnie przeczyta wywody tego artykułu, niech sobie uprzytomni w myśli kilka artykułów dzienników wiedeńskich gatunku nowych i starych *Presse* etc. i niech sobie powie, czy nie jest to ta sama taktyka:

a) Postawić premissę, gdzie jest fakt jaki lub zestawienie jakichś wydarzeń nowych.

b) Z niéj wysnuwać wywody już naciągane, dodać swoje indywidualne zdania, a z nich

c) wyciągnąć konkluzję, ani zgodną z premisą, ani uposadowioną na ściśle logicznych argumentach.

I tak: zaczyna od świeżych ekspektoracji dzienników centralistycznych w dzień rocznicy rozbioru Polski. Te dzienniki radziły powiada *W.* Polakom, by się zadowolnili lada czémś w Austrji, bo ich narodowość niszczą Moskale i Prusacy (a jak *Wanderer* rozróżnia: w Rossji bis lang (dotychczas) verfolgt a w Prusiech zu Tode gemartert rodzaj pobłażliwości dla pierwszéj).

Potępia ten cynizm, i uważa za rzecz naturalną, że Polacy na swe własne interesa zważać będą i według nich sobie postąpią.

W wywodach niby rozumowanych *Wanderer* zarzuca Polakom niejasność polityki. Czasem zrobią skok wśród regularnego pochodu, na bok, że się trudno zorjentować, co to jest.

Zasada naturalna, żeby nawet tam, gdzie się ma dalsze cele, iść razem do jednéj etapy z tymi, którzy są w jéj pobliżu (choć niezbyt jasny przykład, ale zrozumieć można, że idzie o Czechów o to: by iść z nimi do pewnéj mety). Tego nie umieli poznać Polacy choć drugim to jasne.

Stało się to ze szkodą kraju. Trzeba było zamiast się ograniczać na paru okruchach autonomicznych odwołalnych szukać podstawy pewnej (gesicherte Basis), a to jest możliwém jedynie wtedy, jeżli się Polacy połączą z falangą tych, którzy żądają dla wszystkich wzmocnienia ich narodowości

Praktyczna polityka mówi *Wanderer* imieniem czeskiéj narodowéj partji, zawierać każe czasowe koalicje, Polacy dobrzeby zrobili, gdyby z tymi się skojarzyli, którzy dążą do jednego celu.

Czyż tu jest najmniejszy znak dobréj woli podporządkowania swoich „pomysłów" zbiorowości? to jest czy tu widać, że Czesi przystaną na uchwały większości? gdyby rzecz „wspólnéj taktyki" zostala postawioną na porządek dzienny.... zboru zwolenników systemu anti-centralistycznego?

Niedawny błąd się ciągnie u Czechów, jak nić Arjadny przez cały przeciąg czasu od 1861—1872.

Trzeba naznaczyć, bo to do rzeczy należy, że nigdy w żadnym czasie, za żadnego ministerjum czy za Giskry czy Potockiego, czy Hohenwarta, winę za niezdarność systemu, a raczéj ciągłość systemu centralistycznego, nie przyjmywali Czesi na siebie choćby w części tylko.

Zawsze winien raz Schmerling, potém kiedy w r. 1867 nie przybyli do rady państwa, wzmocnić opozycję prawno polityczną, i konstytucja centralistyczna została uchwaloną $2/3$ częściami głosów... winni i Niemcy, i Węgrzy, i Polacy, nawet Tyrolczycy.... a nie oni.

Czesi zawsze byli niewinni, bo oni rozumnie postępowali, tylko przez nierozum wszystkich nie-Czechów austrjackich, rzeczy wykoszlawiono najgruntowniéj.

Za Hohenwarta już chcieli iść do rajchsratu.... ale formalność ważna jak mówią, im tego zrobić nie pozwoliła. Któż znowu winien, że rajchsrat centralistyczny i wydaje prawa mające na celu uniemożliwić ex lege ustrój autonomiczny? Znowu winni drudzy; najprzód Andrassy, Beust i inni die minorum gentium; Czesi stanęli mocno.

Ale jak to wytłómaczyć, że mogąc Hohenwarta utrzymać przybywając do rajchsratu i mieć większość i tam i w sejmie; ryzykowali jednak przypuścić do nowych wyborów sejmowych; kiedy wiedzieli z doświadczenia już prawdę, iż w kurji większych posiadłości nacisk rządu decyduje, a ordynacja niezmieniona, więc ujemny skutek był możliwy.

Któż tu znowu winien, że dobra szansa zmarnowaną została? Jeżli tendencja i jednostronność mają i w tém zawsze u Czechów być uważane jako jedyna polityczna „nieomylność", to cała retoryka (czyli „propria laus") tego rodzaju, żadnego rezultatu nie przynoszą ani nam, ani im. Warto się będzie zastanowić szczegółowo, kto w czém i kiedy zawinił, i jak nadal ustrzedz ich złych skutków zarozumiałości i pewności siebie; „intra muros et extra.

Wiedeń. Minister sprawiedliwości mianował zastępcę prokuratora we Lwowie Ludwika Mułza zastępcą wyższego prokuratora we Lwowie.

Francja.

[Piszą z Trouville] pod dniem 10 b. m. do dziennika *Temps:*

„Czas nie sprzyja wcale kąpiącym się na brzegach kanału la Manche i wszyscy się pytają, w co się obrócą urodzaje Normandji niegdyś tak wiele obiecujące. Wczoraj trafem deszcz nie padał; dziś powietrze ciężkie, a niebo grozi chmurami. Pan Thiers wciąż mieszka na wzgórzu, rzadko tylko schodząc dla odwiedzenia miasta i korzystając z brzydkiéj pogody dla swych prac gabinetowych.— Minister spraw wewnętrznych spędził tu dwadzieścia cztery godzin; zapewne przybył porozumieć się z prezydentem co do tego gwałtownego i niezręcznego podania się do dymisji przez p. de Kératry. Minister wojny, jak już wiecie, zamieszkuje wspólnie z prezydentem wilę pana Cordier; często przechadza się on po wybrzeżu morza. W wolnych chwilach p. Thiers przyjmuje miejscowe władze kraju, władze cywilne z Caën, izbę handlową z Havre. Nie wiadomo czy ta ostatnia mówiła mu co o nowych podatkach od produktów surowych lub o podwyższeniu opłat od flag okrętowych. — Próby strzelania, o których już od tygodnia tyle piszą, rozpoczęły się dopiero dziś. Wynaleziono nareszcie odpowiednie miejsce do tych prób: leży ono za hotelem Roches-Noires, obok małego obozu, który jest tuż przy szalecie pana Cordier. Armaty stoją na północno-wschodnim wybrzeżu od Trouville, za cel służy im stary rybacki statek umyślnie na ten użytek kupiony.

Dzisiejszego rana próbowane działa są 4 i 7 funtowe z bronzu, systemu pana Reffye, — które służyły już w ostatniéj wojnie. Obecnie probują ich donioslość, a nie trafność. Strzały z bardzo dobrym skutkiem udają się na odległość 6,000 metrów; łatwo jednak strzelać z nich i na 7500 metrów. Próby daléj prowadzić się będą; obwieszczenie mera Trouville wskazuje godziny i sygnały, oraz przepisuje środki bezpieczeństwa. Jeden statek rządowy dozoruje nad wykonaniem tych ostrożności.

Dziś wieczór wielki koncert i bal na dochód rannych, w których przewodniczy pani Thiers. — Pani Alboni ma śpiewać.

— *(Dziennik urzędowy)* ogłasza różne zmiany i nominacje prefektów i podprefektów. Pomiędzy niomi najważniejsza jest nominacja p. Limbourg na prefekta w Marsylji w miejsce p. de Kératry — „którego dymisja, mówi dziennik urzędowy, przyjętą została". Przyjęcie to stało się nieuchronne wobec postawy pana de Keratry tak przeciwnéj wszelkiéj przyzwoitości i zwyczajom administracyjnym.

— [Pobyt p. Thiersa w Trouville]. Jakkolwiek on prowadzi tam życie zupełnie skromne mieszczańskie, daje jednakże sposobność niektórym ludziom i dziennikom do szyderstw i napaści. Są pisma mianowicie, które oskarżają pana Thiersa, że się bawi w monarchę, że udziela recepcje, chociaż nie wspominają, że w szalecie gdzie zamieszkuje prezydent Rzeczypospolitéj, sala jadalna nie może pomieścić więcéj nad trzy lub cztery osoby obce. Niektórzy uważają za złe ukłony jakie mu wszyscy przy spotkaniu oddają i jakie on również czyni. To ma być wyłączny przywilej samych tylko cesarzów i króli. Inni oburzają się na licznych dziennikarskich sprawozdawców, którzy umieścili się w Trouville, aby donosić o wszystkich nieledwie zajściach i ruchach w domku pana Cordier. Posądzają chyba pana Thiersa, że to on ich tam zaprosił, jak również, że znaczniejsza niż zwykle liczba kąpiących się w tym roku w Trouville jego jest także sprawką. Upatrują w tem głęboki jego machiawelizm i chęć panowania Kilka dni temu, chłopi spotkawszy się na drodze z p. Thiersem, wydali te zwykłe okrzyki, których nigdy nie brak przy przejeździe panujących głów. Jeden z dzienników prawicy opowiadając ten drobny fakt, śmieje się szydersko i zapytuje czy czasem p. Thiers nie zacznie wkrótce dotknięciem swem leczyć skrofuły. Inne pismo monarchiczne w opisie prób artyleryjskich obecnie w Trouville się odbywających, wtrąca zupełnie fantastycznie jedną z dam z rodziny pana Thiersa.

I to są pisma konserwatywne, które się niby szczycą ze znajomości co jest przyzwoitem lub nieprzyzwoitem.

Chodziła pogłoska o zmianie ministerstwa w czasie ferji parlamentarnych — mówiono o wejściu p. de Larcy do ministerstwa robót publicznych. — Jest to także wymysł organów prawicy starających się wszelkiemi sposobami ukłuć rządy p. Thiersa.

Niemcy.

[Ambarasy etykietalne dotyczące zjazdu cesarzy — prace nad budżetem mającym być przedłożonym w jesieni izbie deputowanych.]

Pierwszy fakt w dziejach świata, jakim jest zjazd cesarzy, obudził w kołach odnośnych kwestje etykietalne, które teraz publicznie dzienniki niemieckie rozbierają. Chodzi o to, któremu z dwóch cesarzy przyjeżdżających w gościnę do dworu pruskiego dawać odznaki pierwszeństwa. Zastanawiając się mianowicie nad tém, czy pobudką do dania pierwszego miejsca w sytuacjach siedzących i pierwszego kroku w pochodzie ma być względny wiek dostojnych gości, czy rychlejsze wstąpienie na tron, czy nareszcie inne względy wynikające ze stosunku dworu pruskiego do każdego z przyjezdnych potentatów. Jeden z dzienników liberalnych oświadcza się za tém, że najkordjalniéj będzie uważać cesarza Aleksandra, za ukochane dziecko spokrewnionéj z domem pruskim cesarzowéj matki i przyjąć go na dworze poufaléj, jako kuzyna, a cesarzowi austrjackiemu, jako zupełnie obcemu, zostawić natomiast pierwsze miejsce w urzędowém przyjęciu.

Są to błahe rzeczy, które u poważnych ludzi wywołują tylko uśmiech na usta, ale z takich drobnostek wyróść czasem mogą drażliwości, zdolne do ponownego obudzenia niechęci, których zatarcie ma być celem zjazdu. W przybocznych kołach zjeżdżających się do Berlina gości drobnostki te uważane bywają za rzecz wielkiéj wagi i dlatego mistrzowi ceremonji na dworze berlińskim puchnie głowa z kłopotu, jak sobie w téj mierze poradzi.

W ministerstwach pruskich zajmują się teraz ułożeniem budżetu na posiedzenia jesienne izby deputowych północnych Niemiec. Z powodu zamierzonego podniesienia pensji urzędników wszystkie ministerstwa wystąpią z żądaniami podwyższenia ich uposażeń. Ministerjum wojny zaś zażąda niezwykłéj nadwyżki z przyczyny zamierzonéj reorganizacji artylerji. Liczba baterji tak polowych, jak i fortecznych ma być znacznie podwyższoną. Liczbę wzrostu wojska, która skutkiem téj reorganizacji nastąpi, podają na 13 tysięcy. Wobec stopy, na jakiéj obecnie stanęła artylerja francuzka, zwiększenie powyżéj oznaczone w kołach wojskowych uważają za konieczne. Izba, chociaż będzie może odmiennego zdania, da zapewne znów dowód zwykłéj swéj uległości rządowi.

Jedną z pobudek, która obudzała dawniéj w Niemczech chęć pobicia Francji, była nadzieja, że po odniesieniu zwycięstwa, ustanie potrzeba ponoszenia kosztów na utrzymywanie wielkiéj armji. Teraz po uskutecznieniu tego zamiaru pokazuje się, że z obawy przed odwetem trzeba utrzymać jeszcze większą i daleko kosztowniejszą armję.

Wiadomości z literatury i sztuki.

„Zarysy treściwe o podatkach." — Pod tym tytułem wyszedł we Lwowie pierwszy zeszyt bardzo pożądanego dzieła, dla użytku kandydatów do urzędów i na komisarzy podatkowych, notarjuszów, sekretarzy gmin, zastępców obszarów dworskich, publicznych zakładów finansowych i w ogóle podatkujących. Autorem dzieła jest Józef Winhard', em. c. k. komisarz skarbowy. Całe dzieło wyjdzie w 5 zeszytach.

Bibljoteka najciekawszych powieści i romansów zeszyt 103 zawiera: Kto chce kochać cierpiéć musi, powieść p. Charles Reade, z angielskiego (c. d.).—Czarny Matwij, powieść p. Walerego Łozińskiego, (c. d.).

Tygodnik ilustrowany nr. 241 zawiera: Krajobraz J. I. Kraszewskiego, z drzeworytem. — Kronika tygodniowa. — Przegląd polityki zagranicznéj. — Mstów, z drzeworytem.—,Wystawa warszawskiego Tow. zachęty sztuk pięknych (c. d.).— Sąd pana cześnika, opowiadanie Wielisława (dok.). — Rysunki humorystyczne F. Kostrzewskiego, drzeworyt. — Pogadanki o rzeczach literackich i artystycznych.— Z dziedziny społecznéj, skreślił dr. Karol Strasburgier (c. d.).— Przy pługu (c. d.).— Wet za wet, powieść z angielskiego (c. d.).

Gwiazdka Cieszyńska, nr. 32 zawiera: Rocznica 5 sierpnia. — Ondraszek, dowódzca zbójców, obrazek z przeszłego wieku, według opowiadań ludowych (dok.).—Gospodarstwo i przemysł.—Wystawa tow. rolniczego dla księstwa Cieszyńskiego. — Ks. dr. Prułek odezwał się znowu.— Kredyt Francji. — Przegląd polityczny. — Rozmaitości. — Z Cieszyna.

Świt, nr. 26 zawiera: Między niebem a ziemią, powieść M. Bałuckiego (c. d.). — Cholera, p. Marjana K..., wiersz.—Ksiądz Hugo Kołłątaj i jego prześladowcy, p. Henryka Schmitta (c. d.). — Pitagoras, ustęp z dziejów Hellady, p. dr. Wł. Daisenberga (c. d.).— Korespondencja z Warszawy.— Przegląd teatralny.— Wiadomości naukowe', literackie i artystyczne.

Prawnik, nr. 32 zawiera: O podmiocie prav i prawach bez podmiotu. Studjum z dziedziny prawa prywatnego, napisał dr. Ernest Tilles (c. d.). — O uszkodzeniach ciała ze stanowiska medycyny sądowéj. Rozprawa M. dr. Józefa Małouszka, wyjęta z nr. 1 i 2 *Czasopisma lekarzy czeskich,* spolszczona przez Adolfa Hładyłowicza. — Praktyka sądowa i administracyjna.— Wiadomości potoczne.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Marcin Soliński, szeregowiec pułku piechoty Gorizutti, za skrytobójstwo i ucieczkę z wojska na śmierć skazany, został dzisiaj o godz. 6 rano z zamku, gdzie był uwięziony, pod liczną strażą odprowadzony na miejsce stracenia na prawo od rogatki wolskiéj przed warownią l. $1^1/_2$. Chociaż podczas ogłoszenia wyroku był bardzo obojętny, szedł bardzo nieśmiało, prowadzony z jednéj strony przez profosa, z drugiéj przez zakonnika, który się z nim modlił. Za nim jechał wóz sanitarny. Przed szubienicą odebrał go kat sądu wyższego krakowskiego, po czém po odczytaniu wyroku został na szubienicę wciągnięty, i w okamgnieniu za pomocą obecnie praktykowanego, tak zwanego „garotowania" zaduszony. Bataljon jego pułku następnie klęknąwszy pomodlił się za jego duszę, i odmaszerował zostawiwszy tylko małą straż aż do wieczora. Publiczność była nadzwyczaj licznie zgromadzoną, i zaledwie mogła być w porządku utrzymana przez liczny oddział ułanów.

Wczoraj czterech oficerów przejeżdżających fjakrem ku Woli przez Błonie, wzięło sobie za cel swych żartów wszystkich przechodniów

---

go, zobaczył znowu złotemi literami wypisane te słowa: „Pokój ludziom dobréj woli", — ale nad tą sentencją bliżéj się nie zastanawiał.

— Co pan rozkaże przynieść na kolację? — rzekł lokaj ukończywszy swoje zatrudnienie.

Kuzyn grafa odpowiedział bez namysłu:

— Przynieś mi zrazów z kaszą i butelkę wina.

Kiedy służący już miał próg przestąpić, zatrzymał go jeszcze:

— Ale poczekaj, przynieś mi mój płaszcz przywiązany na siodle.

W płaszczu tym mieściły się także wszystkie jego pakunki, to jest: dwie koszule. Mając się widzieć ze swym dostojnym kuzynem, pomyślał sobie, że będą mu do toalety nieodbicie potrzebne.

Wyciągnąwszy się z całą swobodą na sofie, podróżny używał tak przyjemnego dlań po długiéj jeździe na koniu wypoczynku i miał dosyć czasu do zastanowienia się nad tém, jak w zamku grafa ludzie nie są ciekawi, że nie pytając go, co za jeden? do kogo przyjechał? w jakim interesie? przyjmują go do domu i dają wieczerzę, jakiéj tylko sam zażądał. Wśród tych myśli przyszła mu także do głowy jedna, którą nie wiedział, czy ma brać na serjo czyli na żart, a mianowicie, czy jego kuzyn nie jest przypadkiem żydowskiéj wiary, skoro stawia bóżnice, maluje Abrahamów i pokoje od ich imienia nazywa. Marzył wreszcie i o tém, że w tak bogatym i gościnnym domu byłoby nieźle przeżyć sobie nawet lat kilka, rozumie się, gdyby można coś wynaleźć dla rozpędzenia téj jednostajności i nudów, które również w zamku przeczuwał.

Z tych różnorodnych marzeń wyrwany nakoniec został przybyciem lokaja, który wszystkie jego rozkazy spełnił jak najakuratniéj.

Po wieczerzy, która mu bardzo smakowała, kuzyn grafa nie widział nic lepszego, jak położyć się na spoczynek, o którym nie wątpił, że mu także smakować będzie. Ale zanim miał czas rozebrać się, sen go nagle zmorzył, zamknęły mu się powieki i tak jak był ubrany, nawet w butach z ostrogami, leżał wkrótce na sofie jak martwy.

Spostrzeżenia nocne po ziemi i niebie.

Kuzyn grafa zasnął z pierwszym zaraz zapadającym zmrokiem. Spał mocno jak człowiek zdrów i młody spać może po długiéj podróży. Lecz mimo to, bądź to z téj przyczyny, że w obcém miejscu nie śpi się nigdy całkiem dobrze, zwłaszcza pierwszéj nocy; czyli też dlatego, że zasnął w ubraniu nie bardzo do spoczynku wygodném, dość że po trzech może godzinach nagle się przebudził. Usiadł na sofie, która dotąd służyła mu za łóżko, przetarł oczy, przypatrzył się ile mógł miejscu swojego noclegu i przypomniał sobie, gdzie się znajduje.

Chociaż twardym snem znacznie pokrzepiony, zły był jednak, że tak smaczny spoczynek ni ztąd ni zowąd mu się przerwał, i nie badając bliższych zapewne przyczyn, całą winę tego wydarzenia złożył na służącego, który nie zamknął okien.

W istocie miły chłodek letniéj nocy czuć się dawał w pokoju, lecz nie powinien był wcale ściągnąć na siebie gniewu podróżnego, gdyby nie to, że on sam za swój sen przerwany koniecznie na kogoś gniewać się musiał.

Wstał ze sofy, mrucząc jakieś przekleństwo pod nosem i zbliżył się do okna, aby je zamknąć.

Okno to wychodziło na pałac i pomiędzy niém a pałacem żadnych już więcéj budynków nie było, tylko kilkanaście drzew, których gałęzie w znacznéj części zasłaniały widok.

W chwili, kiedy kuzyn grafa położył rękę na jednéj połaci okna, doszedł go z dziedzińca pomiędzy drzewami jakiś szmer, jakby szelest idącéj kobiety. Podróżny dość miał wprawne ucho do rozróżnienia podobnych szelestów, z niemałą więc ciekawością rzucił okiem w miejsce, zkąd go ten odgłos doleciał.

Noc była jasna, gwiazdy świeciły na niebie i szczelinami gałęzi przekradały się promienie księżyca, który po drugiéj stronie nieba chylił się już ku zachodowi. Przy takiém oświetleniu kuzyn grafa mógł dosyć wyraźnie widzieć, jeśliby coś się zjawiło i gdyby szmer nie był złudzeniem jego rozespanych zmysłów.

Jakoż nie czekał długo, a zpod cienia drzew ukazała się jakaś postać kobieca. Szła prędko widocznie z pewną trwogą po ścieżce ogrodowéj i jakby nadsłuchując czyli kto nie nadchodzi. Parę razy zwróciła głowę, aby rzucić za siebie okiem w górę, na piętrowe pokoje pałacu, jakby ztamtąd obawiała się szczególnie niebezpieczeństwa.

Podróżny mógł dobrze widzieć, że to była osoba jak na kobietę dobrego wzrostu, z rzutkości jéj ruchów i pewności kroków domyślał się, że młoda, z niewyraźnych linji, w jakich rysowała się jéj postać na tle przestrzeni, przeczuwał, że musi być ładna. Dostrzegł także i to, że osłonięta była po wierzchu jakiémś okryciem ciemnego koloru.

Wszystkie te spostrzeżenia mógł zrobić w przeciągu kilku sekund, bo niedługo postać owa, która szła od strony pałacu w przeciwnym kierunku, zginęła mu z oczu w cieniu krzaków i gałęzi. Jakąś chwilę słyszał jeszcze ten sam szelest, podobny do szelestu liści, ale ostrzéj w ucho uderzający, albo też lekkie stuknięcie nogi o ziemię, która po ciemku nie mogła dobrze wszystkich swoich kroków wymierzyć. Nareszcie i te echa zupełnie zamilkły.

Kuzyn grafa stał jednak ciągle w oknie, nie myśląc go zamykać, nieporuszony jak posąg, aby nie zwrócić na siebie uwagi przekradającéj się postaci. Domyślał on się w téj nocnéj przechadzce jakiéjś tajemnicy i postanowił ją ile możności zbadać, przekonany mocno o tém, że wiadomość o tego rodzaju tajemnicach często bardzo jest pożyteczną i może doprowadzić do posiadania własnych tajemnic, które są tak przyjemne i rozkoszne.

Spodziewał się, że się doczeka przyjścia drugiéj osoby — to jest mężczyzny, bez czego tajemnica nie miałaby interesu, albo też powrotu téj saméj postaci do pałacu, tym razem może już w towarzystwie drugiego również starannie ukrywającego się cienia.

W jakikolwiek sposób, miał nadzieję, że dowie się jeszcze czegoś więcéj. Nie opuszczał więc swojego stanowiska. Tak upływały mu w oczekiwaniu minuty, potém kwadranse. Już może stał przy oknie od pół godziny, a nic nowego nie zobaczył. Piekła go ciekawość połączona z pewną złośliwością. Począł się niecierpliwić i uczuwać znużenie.

Jednym razem — może dla rozerwania jednostajności swego czuwania — spojrzał w górę i z niemałém zdziwieniem zobaczył tam drugie znowu zjawisko.

Na drugiéj stronie zamku pod kątem ukośnym od okna, z którego patrzył kuzyn grafa, była baszta pokryta płaskim dachem, tworzącym platformę. Na tym to dachu zobaczył podróżny postać mezką w długiéj sukni obszernéj spadającéj, jak się zdawało aż po za kolana. Postać ta nie miała żadnego nakrycia na głowie, ale za to włosy nie zwykłéj długości i takąż prawdopodobnie brodę. — W chwili kiedy ją spostrzegł, była ona prawie profilem do niego zwróconą i pochyliła się, przykładając twarz do wielkiéj lunety na platformie ustawionéj, którą podróżny łatwo rozpoznał po blasku od metalu padającym. Nie można było wątpić, że człowiek ten zajęty był jakiemiś obserwacjami po niebie.

Nie trwały one jednak zbyt długo. Astronom odstąpił parę kroków od swego narzędzia, rozkrzyżował ręce i podniósł je do góry. Wtenczas mógł podróżny widzieć dobrze długie rękawy od jego sukni zwieszające się poniżéj pasa jakby u togi doktorskiéj, a jakie widywał nieraz na obrazach niektórych świętych. Nizka postać astronoma wydawała mu się wówczas równie szeroką jak wysoką i mimowoli wywoływała na jego twarz serdeczny uśmiech.

Po chwili takiego zachwycenia czy téż zatopienia się w gwiaździstém niebie, astronom ukląkł, pochylił głowę i złożył ręce jak do modlitwy w kościele. Ta pozycja trwała już dłużéj niż poprzednia, a wpatrywanie się w to zjawisko na wierzchu baszty zaczęło nareszcie nudzić kuzyna grafa. Równocześnie dochodził także do przekonania, że obserwacje jego na ziemi nie otrzymają pożądanego rezultatu, a potrzeba snu tak niespodzianie przerwanego, coraz bardziéj nęciła go do wygodnego łóżka, które o kilka kroków od niego stało. Rzuciwszy więc jeszcze ostatnie, badawcze spojrzenie między drzewa, które niedawno zakryły mu postać ciekawszą od owego astronoma na dachu, zamknął okno, mruknął przez zęby:

— Jakiegoś warjata mają tu na zamku! — i zrzuciwszy ze siebie ubranie, zasnął tym razem już nie na sofie ale na łóżku dla niego przygotowaném.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

i spacerującą publiczność obrażać gburowatemi i nieprzyzwoitemi słowami. Byłoby do życzenia, ażeby władze wojskowe ujęły w karby taką rozpustę.

Na mocy zażalenia, jakie mamy pod ręką, winniśmy zwrócić uwagę wyższych władz wojskowych na niewłaściwe postępowanie i karygodne zachowanie się żołnierzy i podoficerów podczas ćwiczeń polowych.

Donoszą nam z majątku Z. w pow. lisieckim, że ćwiczące się tam codziennie oddziały w manewrach podjazdowych i obronnych, rozsypują się po polach wsi Wola, Chełm, Mydniki, Bronowice, Zakamycze itd., ktratują zboża i uszkadzają ogrodzenia, przez co przynoszą stratę i tak niezamożnym włościanom. Nadto rubasznem zachowaniem się, jeżeli im się zwraca uwagę, że naruszają prawo własności, budzą usprawiedliwione oburzenie. Rozgościwszy się bowiem dnia 8 mb. w Z. na dworskim dziedzińcu, gdy ich w przyzwoity sposób monitowała córka nieobecnego właściciela, że strzelają za blisko stodół, prosząc aby ustąpili, otrzymała w odpowiedzi od dowodzącego podporucznika, że „staje, gdzie mu się podoba.“ A skoro mu dodano, że się to sprzeciwia prawom obowiązującym obywateli, „niech cię piorun trzaśnie!“ dorzucił z pogrożeniem pięścią.

Innym razem — jak nam to samo zażalenie donosi — matce téjże panienki przylepiono epitet, za który w drodze cywilnego postępowania karnego można być ukaranym.

Pojmujemy konieczność ćwiczenia wojska w podobnych rozsypkowych manewrach, lecz odpowiedniejszym do tego byłby czas po zbiorach. Co zaś do zachowania się wojska względem obywateli, na to są odpowiednie przepisy, których téż wykonywania ściśle przestrzegaćby należało.

Ruch osób w zdrojowiskach krajowych. — W Szczawnicy było do d. 10 sierpnia rodzin 1029, osób 1847; w Krynicy do d. 11 sierpnia rodzin 788, osób 1620; w Iwoniczu do dnia 31 lipca rodzin 442, osób 934; w Rabce do d. 5 sierpnia rodzin 150, osób 402.

Walne zgromadzenie wyborców miasta Lwowa odbędzie się w niedzielę d. 18go bm. z powodu uzupełniającego wyboru jednego posła na sejm krajowy z okręgu wyborczego m. Lwowa (w miejsce zmarłego dr. Frenkla) i dla wysłuchania relacji dr. Smolki o kampanji delegacyjnéj, w któréj brał udział od roku 1870. Wybór uzupełniający odbędzie się dnia 23go września.

Dla bibljoteki polskiéj w Ameryce nadesłali:

Księgarnia Polska dzieł różnéj treści tomów 100 i 3 obrazy.

Prof. Leon Biliński dzieł 2 tomów 8.

P. Hipolit Stupnicki dzieł i broszur 19, oraz obrazów i fotografji 19.

P. Agaton Giller, broszur 4.

P. B. Limanowski broszur 5.

Ponieważ liczba nadesłanych książek jest jeszcze zbyt małą, aby opłaciło się wysyłać je oddzielnie, przeto wstrzymujemy się z przesyłką, oczekując dalszych ofiar od panów nakładców, które upraszamy nadsyłać franco pod adresem: Do księgarni polskiéj, Lwów 12 ulica Kopernika. — W Krakowie można składać w księgarni wyd. dzieł tanich i pożytecznych.

† Pułkownik Toufan-bey Gościmiński. W Beyrucie zmarł dnia 22 lipca b. r. dowódca wojska na Libanie, pułkownik ottomański kozaków i dragonów, Toufan-bey Gościmiński. Lat 15 spędził na Sybirze i Kaukazie; ledwie zdołał ztamtąd uciec, został znów uwięziony za udział w Poznańskiém 1848 r. i tylko staraniom obywateli Bydgoszczy zawdzięcza, że nie został wydany Moskalom. Po uwolnieniu udał się do Paryża, gdzie był instruktorem szkoły wojskowéj polskiéj. Przy wybuchu wojny wschodniéj, Turcya zażądała od ks. Czartoryskiego wyższych oficerów; Gościmiński był pierwszy, którego tenże przysłał. Jako pułkownik zdobył pod Karsem 12 dział na Moskalach. W 1863 r. oddano mu pod dowództwo kozaków i dragonów, z którymi Albanję i Rumelję z rozbójniczych band oczyścił. W roku 1867 wysłany został do Libanu na dowódcę, gdzie przez czas pobytu postępowaniem swém zjednał sobie powszechne współczucie. Przez lat 6 dowództwa swego nie dopuścił ani razu rozlowu krwi, ani innych klęsk, od których wiele ucierpiała zwłaszcza ludność chrześcjańska za jego poprzedników. Została po nim żona i dwie córki.

W Warszawie nie bardzo udała się na ostatnią niedzielę zapowiedziana podróż nadpowietrzna p. Bunelle. Zamiast w niedzielę po południu balon mógł dopiero odpłynąć w poniedziałek przedpołudniem podobno z winy zakładu gazowego, który nie dostarczył należytéj ilości gazu.

Nadymanie balonu zaczęło się przed południem w niedzielę i trwało do 9-téj wieczór, o tyle nadaremnie, że ciągle jeszcze brakło gazu. Balon zmuszony został zanocować na miejscu nadęty w trzech czwartych swéj objętości.

Przez cały ten czas, szczególniéj od 5-téj popołudniu tłumy publiczności, tak w obrębie dziedzińca pałacu Kazimierowskiego, jak i po ulicach i placach Warszawy, czekały na ciekawe widowisko, z cierpliwością i w porządku godnym zaznaczenia. Liczbę tych, którzy czekali tyle godzin daremnie, podają na 100,000!

Dopiero w poniedziałek o godz. 11 przed południem, przy spokojném w górnych warstwach powietrzu, balon wzbił się do wysokości paru tysięcy stóp i popłynął zwolna w stronę wschodnio-północną od Warszawy.

Tegoż dnia o godzinie 12 z północy, otrzymano telegraficzną wiadomość od jednego z uczestników w napowietrznéj wyprawie. Telegram oddany w Małkini na stacji drogi żelaznéj warszawsko-petersburskiéj o godzinie 9 min. 25 z wieczora, brzmi w słowach następnych: „Spuściliśmy się szczęśliwie o godzinie 2½ w Feliksowie o 4 wiorsty od osady Brok, 10 wiorst od stacji Małkini. Przyjedziemy o 5 z rana. Małkinia leży w odległości 101 wiorsty od Warszawy, a osada Brok nad rzeką Bugiem; balon zatém w przeciągu trzech godzin i pół przebył przestrzeń przeszło mil 14. Podróżnicy we wtorek po godz. 5 nad ranem do Warszawy pomyślnie przybyli. Balon doszedł dwa razy wzniesienia się nad poziom na 2,500 i 2,600 metrów, co odpowiada 8,750 i 9,100 stopom. Najniższa temperatura była 5 stopni ciepła Réaumura. Podróż byłaby dłużéj trwała, ale zabrakło ballastu, a gaz bardzo był ciężki z powodu złego oczyszczenia go w fabryce. Obszerniejszy opis podróży podamy jutro.

Trzęsienie ziemi. Z Wystrucia donoszą „Dziennikowi Poznańskiemu“, że w d. 8 bm. o trzy kwadranse na 7 wieczorem przestraszyło mieszkańców trzęsienie ziemi, trwające przez 3 sekundy, a tak silne, że kominy pospadywały, popękały mury itd. Trzęsieniu towarzyszył huk okropny. — Po trzęsieniu zerwał się wściekły orkan, który napędził nawałnicę; błyskawice i grzmoty trwały aż do północy. Podczas tego następowały lżejsze trzęsienia ziemi. O kwadrans na 7mą rano powstało trzęsienie jeszcze silniejsze jak zeszłego wieczora i to trzy razy. — Smutnych przypadków, o ile dotychczas wiadomo, nie było.

Zjazd burmistrzów z całéj Karyntji odbędzie się w Celowcu (Klagenfurt), przed rozpoczęciem lub w czasie trwania tegorocznych posiedzeń sejmu karyntyjskiego. Komitet zajmujący się przygotowaniami jakich zjazd ten wymaga, rozesłał już stosowną odezwę i ułożył porządek obrad. Zjazd ma przedewszystkiem wziąć pod rozwagę i roztrząsać następujące przedmioty: *a)* przepisy tyczące się sług, *b)* organizację żandarmerji, *c)* wykonywanie ustaw o szkołach ludowych.

„Halka“ na scenie włoskiéj. Towarzystwo śpiewaków opery włoskiéj goszczących w teatrze „Rappo“ w Warszawie, zamierza wkrótce przedstawić operę Moniuszki „Halka“. Libretto przetłómaczył na język włoski Bonoldi, były artysta opery w Wilnie.

Spostrzeżenia meteorologiczne. — Dnia 14 sierpnia pogoda; termometr od 12.8 doszedł do 19.6 R. Dnia 15 pochmurno; termometr od 10.4 doszedł do 18.0 R. Barometr z małym bardzo ruchem; stan jego rano o 6 dnia 16 był 330.09, termometru 9.0 R. Wiatr zachodni.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* Dawid i Fran. Obidzyńscy ob. z Krynicy; Adam Grabkowski wł. d. ze Śladowa; Stefanja Katerlowa żona inż. z Jass; Rudolf Mieszkowski wł. d., Aleks. Kłobukowski ob., Gustaw Świętosławski ob., Wład. Jaroszyński ob., z Kongresówki; Stan. Postawka dyr. cukr. z Kaźmierzy; Karol Chłapowski wł. d. z Wrocławka; Eliza v. Starck z siostrą wł. d. z Pragi; Karolina Żebrowska ob., Marceli Obrębski ob., ze Szczawnicy; Kazimierz Stęchliński prywat. ze Lwowa.

HOTEL VICTORIA. *Przyjechali:* Ferdynand Bürmann kupiec z Katowic; Włodz. Krykszyn ob. z Warszawy; Zuzanna Górska wł. d., Roman hr. Bniński wł. d., z Podola; Amalja Świerczewska ob., Tekla Swierczewska ob., Jędrzéj Knoch słuchacz teol. z Przemyśla; P. Kotsch c. k. kom. 47 bat. obrony; Eleazar Klerman ob., Sarah Byk żona kup., z Jas; Gustaw Koschka ob. z Wiednia; Antonina Bernatowicz wł. d., Marja Kostkiewicz, z Odessy.

HOTEL POLLERA. *Przyjechali:* Nowak adw. z Oświęcima; Michałowski ślusarz, Neuman, z Warszawy; Kondratowicz urzęd. z Syberji; Teofil Wasilewski ob., Henr. Madurowicz, Konopka wł. d., Mis Wesʼguwernantka, H. Ludwik ob., Oskar Schreuer, Henr. Nowakowski ob., z Galicji; S. Soika kup. z Tratenau; L. Rapaport z Granicy; S. Heller kup. z Ostrawy; M. Herszkowicz kupiec z Prus; Fran. Kafanek emeryt z Tyrolu.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Florjan Józefowicz, A. Wołowska ob., z Warszawy; Józef ks. Ołyński, Tad. Sobolewski, z Galicji; M. Kałkowski z Litwy; Napoleon Barański z Złoczowskiego; Jan Danilewicz radca z Rossji; Roman Kucieński wł. d. z Kongresówki; A. Kobylański ob. z Podola.

Wiadomości urzędowe.

Wyciąg z dziennika urzędowego *Gazety Lwowskiéj* z dnia 10 i 12 sierpnia:

Edykta. Sąd powiat. w Monasterzyskach wzywa spadkobierców Jędrzeja Repelowskiego, zmarłego 26 lutego 1869 tamże. — Sąd pow. w Krościenku ogłasza, że w Szczawnicy d. 10 czerwca zmarł Walerjan Narkowski, urzędnik kolejowy drogi warszawsko-terespolskiéj. — Sąd powiat. w Niepołomicach zawiadamia Ludwika Bednarezyka o pozwie Michała Nowaka pto unieważnienia testamentu Ludwika Nowaka. — Lwowski sąd kraj. zawiadamia Wilhelma ks. Radziwiłła, iż dozwolono wykreślenie prawa Konstancji hr. Dulskiéj posiadania dóbr Iławcze. — Samborski sąd obwodowy zawiadamia Semiona Perszyńskiego o nakazie zapłaty 500 zła. na rzecz Teodora Kulczyckiego. — Sąd obw. w Tarnopolu zawiadamia Antoninę ks. Radziwiłłowę i Wiljama Wyndhama o nakazie zapłaty 4500 i 4000 zła. na rzecz B. Czopp. — Sąd obw. w Przemyślu zawiadamia Adama Truskolaskiego o pozwie Wolfa Dym pto ekstabulacji z dóbr Uherce obowiązku ekstabulowania ciężarów z dóbr Siemieszowa.

Licytacje. W starostwie brzeżańskiém 26 sierpnia celem zabezpieczenia dostawy materjału konserwacyjnego dla gościńców rządowych. — W sądzie powiat. w Peczeniżynie 30 sierpnia, 29 września i 5 października gospodarstwo l. 117 w Berezowie. — W tymże sądzie 29 sierpnia, 29 września i 31 października gospodarstwo l. 5 w Baniberezów. — W starostwie tarnowskiém 28 sierpnia celem zabezpieczenia odbudowania mostu nr. 57 na Wisłoce w Labuziu. — W sądzie pow. w Brzesku 27 sierpnia ogród l. 3 tamże. — W sądzie powiat. w Budzanowie 6 września i 11 października 27 morgów pola tamże. — W sądzie powiat. w Brzeżanach 5 i 24 września realność l. 22 w Narajewie.

Konkursa. Posada pocztmistrza w Maniowie. — Posada oficjała przy departamencie rachunkowym namiestnictwa; płaca 500 zła. — Ponsyljarza krajowego z płacą 2000 względnie 1800 lub 1600 zła. — Posada notarjusza w Radymnie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wystawa powszechna w Wiedniu.

Komitet wykonawczy komisji krakowskiéj rozesłał następujący okólnik do przemysłowców:

„Kraków 14 sierpnia 1872.

Do Wielmożnego Pana .....

Komitet wykonawczy komisji krakowskiéj dla wystawy wiedeńskiéj uprasza WPana we własnym jego interesie o nadesłanie następujących danych, dotyczących jego zakładu: 1) rok założenia, 2) siła poruszająca, 3) machiny pomocnicze, 4) specjalność wyrobów, 5) własne wynalazki lub ulepszenia, 6) rozmiary produkcji, 7) źródła materjałów surowych, 8) ilość i jakość robotników, 9) stosunki robotników (stan, kasa chorych) itp.

Bobowski prezes.“

Daty powyższe posłużyć mają do działu historji przemysłu i rzemiosł. Wykazy produkcji zasobów i zasług mają uzupełnić wystawę samychże płodów. Komitet wykonawczy zajmuje się gorliwie tą sprawą przedstawiającą wielkie trudności, gdy żadnych urzędowych wykazów nie posiadamy, a większość pp. przemysłowców własnego swego interesu w téj mierze zdaje się nie pojmować.

Towarzystwa rolnicze, które urządzają zbiorową wystawę płodów rolniczych i leśnych, zapewne także się będą starały wypełnić ją podobnemi wykazami, do czego w dziale swoim nierównie więcéj materjałów mają pod ręką.

Wiadomości z biura izby handlowo-przem. krakowskiéj

o targach na Baranie i na Kleparzu w dniu 15 i 16 sierpnia.

Z powodu uroczystego święta nie było wczoraj żadnego targu na komorze Baran. Wkrótce rozwiną się targi zbożowe, gdyż zbiory po większéj części, z wyjątkiem owsa, już prawie się kończą.

Targ dzisiejszy na Kleparzu pod względem nietylko dowozu zboża, ale także ruchu i chęci kupna był bardzo słaby; głównie zaś wpłynęło wczorajsze święto na targ. Do Prus zakupiono dosyć pszenicy; młyny tutejsze nie okazywały chęci kupna.

Płacono za pszenicę 170 ft. po 11.50—13; żyto 160 ft. 9—9.55; jęczmień 140 ft. 5.50 do 6; owies 100 ft. 3.30—3.75.

Innych produktów nie było. W ogóle targ był mdły.

Andrychów 13 sierpnia. — Pszenica 0.—, żyto 4.80, jęczmień 3.90, owies 2.15, groch 6.36, kukurydza 4.65, ziemniaki 1.24, siano 1.20, konicz 1.30, słoma 1.—, drzewo tw. 9, miękkie 6, funt mięsa 0.20, masa okowity 1.20, masła 1.30, wyrobnik dziennie 0.20—0.60.

Biała 16 sierp.—Pszenica 5.90, żyto 4.25, jęczmień 2.90, owies 1.75, groch 7.30, bób 6.60, soczewica 8.20, kukurydza 7.20, proso 7.40, tatarka 4.—, ziemniaki 1.20, koniczyna 35, siano 1.20, konicz 1.40, słoma 1.10, wełny centnar 85—135, lnu 20, konopi 24, drzewo twarde 10, miękkie 7.50, funt mięsa 0.26½, wyrobnik dziennie 0.40—0.60.

Bochnia 12 sierpnia.—Pszenica 5.25, żyto 4.40, jęczmień 3.10, owies 1.80, groch 6.—, bób 6.—, ziemniaki 1.40, siano 1.—, konicz 1.20, słoma 1.—, funt mięsa 0.18, drzewo twarde 13.50, miękkie 10.50, masa okowity 1, funt masła 0.55.

Gorlice 13 sierpnia. — Pszenica 0.—, żyto 4.20—4.60, jęczmień 3.20—3.40, owies 1.50 do 1.60, ziemniaki 1.40, siano 1.80, słoma 1.50, funt mięsa 0.15, drzewo twarde 6, miękkie 4.20.

Oświęcim 12 sierpnia. — Pszenica 5.15, żyto 4.20, jęczmień 2.65, owies 2.—, groch 6.50, bób 5.—, tatarka 2.50, proso 3.50, kukurydza 5.—, ziemniaki 1.—, rzepak 7, koniczyna 30, siano 1.50, konicz 1.80, słoma 1, drzewo twarde 8, miękkie 5.80, masa okowity 0.70, masła 1.30.

Wadowice 12 lipca.— Pszenica 5.85, żyto 4.75, jęczmień 3.15, owies 1.80, ziemniaki 1.45, siano 1.25, słoma 0.90, funt mięsa 0.22, drzewo tw. 9, miękkie 6.30, wyrobnik z wiktem 0.30, bez takowego 0.60.

Peszt 13 sierpnia. (*Targ zbożowy.*) — Dowóz pszenicy słaby. Cena podniosła się o 10—15 c. od przeszłego tygodnia.

Płacono za pszenicę na 81 ft. 6.05, na 82 ft. 6.15, na 83 ft. 6.25, na 84 ft. 6.35, na 85 ft. 6.45, na 86 ft. 6.60, na 87 ft. 6.70, na 88 ft. 6.80 za 100 funtów cłowych. Żyto poszło o 5 c. wyżéj; płacono na 80 ft. po 3.55 3.65. Jęczmienia cena stała 70 ft. 2.85—3. Owies po 1.70—1.75 za 50 ft.

Szmalec mdło 35—37.52 zła. za centnar.

Pogoda piękna.

Wrocław 13 sierpnia.—Pszenica na 88 ft. 266 sgr.; żyto na 84 ft. 180 sgr.; owies na 50 ft. 136 srgr.; rzepak 150 ft. brutto 305½ sgr. — Oléj 23⅔ tal. — Spirytus 1000 stopni Trall. 23¾ tal.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 13 sierpnia. Namiestnik systował uchwałę rady miejskiéj, mocą któréj miało się wysłać deputację do Belgradu w celu złożenia życzeń ks. Milanowi w dzień objęcia rządów Serbji; rada miejska nie ma prawa do wysyłania takich deputacji. Zawiadomiono już o tem burmistrza.

Peszt 14 sierpnia. *Pesti Naplo* omawia rozporządzenie ministra spraw wewnętrznych z powodu zamierzonéj reprezentacji gmin węgierskich przy uroczystości belgradzkiéj i nazywa je ważną czynnością ministerstwa, „rozpoczęciem nowéj epoki postępowania wobec niewęgierskich narodowości.“

Preszburg 13 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu rady miejskiéj uchwalono zaciągnięcie wielkiéj pożyczki loteryjnéj miejskiéj, a potém podjęcie dalszéj pożyczki na 100,000 zł. węg. dla wybrukowania drogi Märzenstrasse, wiodącéj do kolei państwowéj.

Zagrzeb 13 sierpnia. Naczelnik sekcji Muhics w odpowiedzi na interpelację Živkovicsa oświadczył na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém, że rząd przysposabia projekt ustawy względem zaprowadzenia wszędzie szkół miejskich zamiast niższych szkół ludowych.

Zagrzeb 13 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu wybrano komisję złożoną z Kraljevica, Junkovica i Turkovica, która się ma zająć zbadaniem preliminarza budżetowego.

Živkovic interpelował w sprawie założenia szkół realnych w Rumie Wokowarze. Misko Horvath odczytał sprawozdanie o śledztwie przeprowadzonem w sprawie wyborów somoborskich.

Odczytano także sprawozdanie komisarza śledczego, obydwa sprawozdania są sobie wręcz przeciwne. Po dłuższych namiętnych rozprawach unieważniono wybór Srljoka i wezwano rząd do rozpisania nowego wyboru z zamianowania innéj deputacji wyborczéj.

Paryż 13 sierpnia. Dziennik *La Presse* zaprzecza pogłosce o wyprawie egipskiéj na Abissyrję. Wojsko egipskie obsadziło tylko granicę, aby zapobiedz nowym napadom dowódców abissyńskich, którzy więcéj niż 600 Egipcjan wzięli w niewolę.

Paryż 13 sierpnia rano. Dziś przybywa prezydent rzeczypospolitéj do Paryża, jutro będzie na obiedzie i przenocuje w pałacu elizejskim, będzie przewodniczył przy naradzie ministrów, a potém powróci do Trouville.

Madryt 12 sierpnia. Obiega tu pogłoska, że gubernator Kuby hr. Valniaseda, przez króla do Santanderu powołany, miał otrzymać rozległe pełnomocnictwo dla uspokojenia wyspy Kuby.

Madryt 13 sierpnia. Z powodu podpalań i gwałtów dokonywanych przez dowódzców band powstańczych, rozporządzono, że odtąd każdy schwytany przywódca bandy, bez względu na to czy do stanu duchownego czy też świeckiego należy, już nie jako przestępca polityczny lecz jako zwykły zbrodniarz przed sąd cywilny ma być dostawiony.

Belgrad 14go sierpnia. Reprezentacja miejska wybrała deputację złożoną z 24 członków, która w imieniu stolicy ma złożyć księciu Milanowi życzenia i dary w dzień jego wstąpienia na tron.

Serajewo 13 sierpnia. Derwisza paszę złożono z urzędu; gubernatorem Bosnji mianowany został Raszyd pasza.

Bern 14 sierpnia. Z upoważnienia rady związkowéj poruczył wydział wojskowy kilku oficerom sztabu jeneralnego różne misje zagranicą. Jedni pojadą na manewra gwardji w Berlinie, inni udadzą się na austrjackie manewra wojskowe w Tyrolu, tudzież pod Lincem i Klosternenburgiem, jeszcze inni na włoskie manewra pod Ankonę. Jenerał Herzog obecnym był przez kilka dni manewrom bawarskim.

Konstantynopol 13 sierpnia. Francja nie zamianuje tymczasowo żadnego posła przy rządzie tureckim. Zajście z hr. Vogué, bardzo zniechęciło sułtana. Anglja bierze na siebie rolę pośrednika.

Konstantynopol 13 sierpnia. Mithad pasza chce art. 10 fermanu, dotyczący ustanowienia exarchatu bulgarskiego, zmienić zasadniczo, tak aby patrjarchat mógł być zadowolonym.

Havana 12 sierpnia. W Meksyku spodziewają się, że pokój wkrótce przywrócony zostanie. Kilku dowódców oddziałów powstańczych przyjęło amnestję.

Przegląd polityczny.

Ruch narodowo czeski w Pradze w ostatnich dniach zwraca znowu na siebie uwagę świata politycznego. O deputacji do cesarza wysłanéj przez radę miejską pragską w sprawie uniwersytetu pisaliśmy już onegdaj. Ta sama rada miejska uchwaliła również wysłanie deputacji z powinszowaniem do Belgradu z powodu upełnoletnienia wielkiego ks. Milana. — W uchwale téj namiestnik Czech upatrzył jakąś nielegalność i zawiadomił burmistrza pragskiego, że ją systuje i wykonanie jéj wstrzymuje. Rozporządzenie namiestnika odwołuje się na to, że według ustaw obowiązujących tylko ministerstwo spraw zagranicznych powołaném jest do reprezentowania państwa za granicą. W jakim związku powołana ustawa stoi z uchwałą rady miejskiéj pragskiéj, nie wiemy. Czy ministerstwo dla spraw zagranicznych jest właściwym organem mającym złożyć w. ks. Milanowi powinszowania imieniem rady miejskiéj pragskiéj?

Czy przesłanie wyrazów powinszowania jako dowodu sympatji zagranicznemu księciu, może być uważane jako akcja polityczna, która potrzebuje interwencji ministerstwa spraw zagranicznych? Cóż nareszcie za niebezpieczeństwo leży w jawném wysełaniu deputacji gratulacyjnéj do Belgradu? Zaprawdę, mięszanie się namiestnika Czech w tę sprawę, uważamy za bardzo niefortunne, a zastosowanie do tego wypadku ustawy o atrybucjach ministerstwa spraw zagranicznych, za naciągnięte.

W ten sam błąd co namiestnictwo czeskie, wpada rząd węgierski. Zakazuje on surowo wysełania deputacji do Belgradu i obostrza w tym celu przepisy paszportowe.

Radykaliści francuzcy korzystają z ferji parlamentarnych, aby rozpocząć propagandę w celu rozwiązania zgromadzenia narodowego. W tym zamiarze urządzają oni bankiety, na których myśl tę głośno i jawnie propagować będą. Dnia 4 września, w rocznicę upadku cesarstwa zamierzają oni urządzić wielki bankiet w Paryżu w celu uroczystego obchodzenia narodzin rzeczypospolitéj.

Dzienniki krajowe i zagraniczne zajmują się znowu artykułem *Golosu*, traktującym o ugodzie Rossji z Polską. Nie przywięzujemy zbyt wiele wagi do tych artykułów gazet rossyjskich, które od czasu do czasu się pojawiają, ale w których przeważają czcze frazesy i występują żądania, których przyjęcie ze strony polskiéj jest niemożliwém.

Ostatnie telegramy.

Praga 16 sierpnia. *Politik* donosi, że właściciel jéj Skrejszowski wczoraj po południu uwięziony został przez sąd karny.

Stuttgart 16 sierpnia. Cesarzewicz niemiecki przybył tu wczoraj z Friedrichshafen z królem Karolem.

Paryż 16 sierpnia. Na dzisiejszém posiedzeniu komisji nieustającéj odpowiedział minister spraw wewnętrznych na różne wystosowane do niego pytania i oświadczył, że w całym kraju panuje spokój, że rząd stara się zapobiedz wszelkiéj agitacji i że prezydent równie jak i ministerstwo najusilniéj popierają żywioły zachowawcze. Komisja wyraziła kilka razy swe zadowolenie z powodu tych oświadczeń ministra spraw wewnętrznych.

Thiers przyjmował po naradzie z ministrami dotychczasowego ambasadora angielskiego lorda Lyonsa. Potém wrócił do Trouville.

Courier français zapisuje pogłoskę, że jeneralny sztab niemiecki przesłał księciu Bismarkowi memorjał, wykazujący, że posiadanie Belfortu konieczném jest dla bezpieczeństwa Niemiec i żądający rozpoczęcia rokowań, by Francji dać za Belfort wynagrodzenie na innéni jakiém miejscu.

Temps omawia zjazd trzech monarchów i konstatuje, że utworzenie potężnego państwa między Renem a Wisłą większość państw bardziéj niepokoi, niż Francja za Napoleona; ztąd to pochodzi, że książę Bismark stara się teraz głównie o jéj zapewnienie jak najdłuższego pokoju, by mieć czas do skonsolidowania państwa niemieckiego. Chce on utworzyć ligę pokoju, a tém samém odosobnić Francję i odebrać jéj możność odwetu.

Temps dodaje z swéj strony, że położenie Francji nakazuje jéj przyjąć rolę pokojową, jaką Bismark na nią nakłada. Jedyny odwet polegać może na wzniesieniu się ponad zwycięzcę tak pod względem materjalnym, jak i pod względem moralnym i duchowym. Wszystko inne w obfitości się znajdzie.

Londyn 15 sierpnia. *Daily Nevs* zamieszcza telegram z Rzymu, który donosi, co następuje: Kardynał Antonelli oświadczył, że gotów jest podać się do dymisji, jeżeliby się papież dłużéj jeszcze trzymać miał polityki nieprzyjaznéj względem rządu włoskiego; wypowiedział on otwarcie, że kościół więcéj jeszcze będzie miał do cierpienia, jeżeli papiestwo nie pojedna się z rządem włoskim.

Nowy-Jork 14 sierpnia. Według wiadomości z Meksyku, kraj jest spokojny, a Diaz, naczelnik powstańców, przyjął amnestję.

Poseł rzeczypospolitéj peruwjańskiéj przesłał dziennikom depeszę z Limy, według któréj rząd w następujący sposób złożony został: prezydent ministrów i minister spraw zewnętrznych Richeyzo; minister spraw wewnętrznych Morales; sprawiedliwości Panchez; wojny i marynarki Kinsece; skarbu Riva Aguero.

Kursa. — Wiedeń 16 sierpnia, godz. 2. Srebro 108.—. — Akcje kredyt. 343.—.— Lombardy 112.—.— Losy 1860 r. 103 25. Losy 1864 r. 146.75. — Akcje franko-austr. 127.—.— Napoleony 8.74½. Akcje kol. galic. Karola Ludwika 245.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 164 50. — Akcje kolei północno-wschodniéj 167.50. — Akcje banku 888.—. — Akcje banku związkowego (Vereinsbank) 168.—. — Renta w srebrze 72.—. — Obligi indemn. galicyjskie 78.75. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 219.—. — Akcje anglo-banku 321.—. — Akcje kolei rząd. 344.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 186 50. — Akcje kol. Rudolfa 182.50.—. Akcje kolei pardubickiéj 185.50. — Akcje kolei północ. 209.50. — Tramway 336.50. Akcje banku budowy 131.50. —

Usposobienie giełdy najstalsze.

Redaktor i wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 16 sierpnia.	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
5% Oblig. indem. galic. kupon ubiegły 137	80 25	78 75
4% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —050	76 —	74 50
5% Listy zastaw. galic. kupon ubiegły —062	82 75	82 —
4% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły —058	93 50	92 25
5% Listy zastaw. polskie kupon ubiegły — 073	94 25	92 50
6% Listy zast. hip. gal. kupon ubiegły — 275	90 50	89 —
6% Listy zast. banku włść. kupon ubiegły — 075	94 25	92 25
Akcje kolei Kar. Ludwika 210 zła. bez kup. dyw.	246 —	243 —
„ „ Czern.-Jassy	166 —	163 —
„ banku dla h. i przem 80	— —	— —
Losy 5% (Donau Regulir.)	99 50	96 50
Losy prem. węgierskie	110 —	107 —
Losy m. Stanisławowa	27 —	25 —
Srebro nowe austryackie	109 —	107 —
Srebro polskie stare	— —	— —
Srebro (obrączkowy rubel)	172 —	168 —
Ruble papier. rossyjskie	150 —	148 50
Talary pruskie	165 —	163 —
Dukat obrączkowy	5 30	5 20
20-frankówka	8 83	8 70
Półimperjał rossyjski	— —	— —
WIEDEŃ, 13 sierpnia.		
Dług państwa:		
Renta austryacka 5%	66 60	66 50
„ „ w srebrze 5%	72 —	71 80
Losy.		
Rząd. z r. 1839 całe za 100	350 —	347 —
„ „ 1839 1/5 „ 100	349 —	347 —
4% rząd. 1854 „ „ 250	96 —	95 —
5% „ 1860 całe „ 500	103 25	103 —
„ „ 1860 1/5 „ 100	126 —	125 50
Rząd. 1864 100	146 50	146 25
Como Renten za 20	26 —	25 —
5% Donau Regul. za 100	98 —	97 50
Węgier. poż. premiow. 100	109 25	109 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
3% Tureck. wpłac. 400 fr.	77 40	77 20
Kredytowe 1860 r. 100 wa.	188 —	187 50
Clary „ 40 „ mk.	— —	— —
Donau Dampfschff. 100 „	99 50	98 50
Keglewicza na 10 „	18 50	18 —
Ofen (Budy) na 40 fl. wa.	31 —	30 —
Palfy na 40 „ mk	29 75	29 25
Rudolfa „ 10 „ wa	15 75	15 25
Salm „ 40 „ mk	41 —	40 —
St. Genois „ 40 „ mk.	30 25	29 75
Stanisławow. „ 20 „ wa.	26 50	25 75
Tryestu „ 100 „ mk.	118 50	117 50
Waldstein „ 20 „ „	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 „ „	25 —	24 —
Obligacje.		
Indemniz. bukow. 5%	78 —	77 —
„ galicyjskie	79 50	78 50
„ siedmiogrodzkie	80 25	79 75
„ węgierskie	82 —	81 50
Ind. węg. z klauz. 1867	82 —	81 50
Poż. kol węg. sr. 5% sz. 120	107 75	107 50
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 sr.	321 —	320 75
Anglo-hungaria „ 80 „	110 25	109 75
Boden Credit austr. 80 „	290 —	289 —
„ „ węg. 80 „	129 —	128 —
Centralbank austr. 80 wa.	— —	— —
Credit Anstalt „ 160 „	339 —	338 80
Depositenbank „ 80 „	109 —	108 —
Esc. Ges. n. oest. 500 „	1022 —	1018 —
„ bank czeski 100 „	— —	— —
Franco austr. 80 „	127 75	127 50
„ węgierskie 80 „	120 75	120 25
Galic. dla handlu i przemysł. 80 „	92 50	91 50
„ Landsbk Lwów 80 „	— —	— —
Handelsbk Wied. 160 „	248 75	248 25
Hypot. galjcyjs. 120 „	— —	— —
Nationalbank „	860 —	858 —
Ogólnego austrjackiego „	254 50	253 50
Unionbank za 200 „	276 —	275 50
Vereinsbk austr. 80 „	174 50	174 —
Verkehrsbank 200 „	219 75	218 25
Wechslerbk wied. 80 „	327 50	327 —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Wechslstub Gesel. 80 „	152 —	151 —
Wien. Bnk Verein 80 „	364 —	363 —
Živnost. bánka p. Čechy a Moravu 100 „	— —	— —
Akcje kolei:		
Arcyks. Albrechta 200 wa.	179 25	178 75
Alföld Fiume w. a. 200 sr.	181 —	180 50
Böhm. Nordbahn 150 wa.	146 50	146 —
„ Westbahn 200 „	254 —	253 —
Dux Bodenbch wa. 200 sr.	144 —	142 —
Elisabeth 200 mk.	254 50	254 —
„ Linz Budw. w.a. 200 sr.	219 75	219 25
Ferdin. Nordbhn 1000 mk.	2115 —	2110 —
Franc. Józefa w.a. 200 sr.	221 50	220 75
Gal. Karl Ludw. 200 mk.	245 50	245 —
Kaschau Oderberg 200 wa.	200 —	199 50
Lemb. Czern. Jassy 200 „	165 —	164 —
Mähr. Sch. Cent. wa. 200 sr.	138 50	137 50
„ na 126 srbr. 80 wa.	— —	— —
Oest. Nordwstb wa. 200 sr.	219 —	218 50
„ lit. B. „ 200 „	186 75	186 50
Praga-Dux „ 150 „	107 —	106 50
Rudolfbahn „ 200 „	181 —	180 59
Siebenbürger I. „ 200 sr.	186 —	185 50
Staatsbhn (500 fr.) 200 „	337 75	337 25
Südbhn (Lombard.) 200 wa.	210 30	210 10
Süd-nord Verbind. 200 mk.	181 50	181 —
Theissbahn 200 wa.	264 50	263 50
Tramway wied. 200 „	339 50	339 —
Węg. gal. I. Łupk. 200 sr.	— —	— —
„ Nordostbh. wa. 200 „	167 25	166 75
„ Ostbhn (128 sr) 80 wa.	134 50	134 —
Akcye przemysłowe.		
Baugesells. allg. oest 80	136 —	135 50
„ Wied. 80	225 —	224 50
Borysław. Petrol. 200	— —	— —
Forstprodukte 200	31 —	30 —
Hotel Wied. 200	— —	— —
Inneberg hut 100	188 50	187 50
Masz. cegiel. wied. 200	89 —	86 —
„ „ i bud. lwow. 80	— —	— —
Neub. Mariazel huty. 80	92 50	91 50
Schlöglmühle Pap. 80	120 —	119 —
Wied. pryw. Telegraf. 200	— —	— —

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Listy zastawne.		
Allg. oest. Bd.Kr. los 5% sr.	105 —	104 75
„ „ 33 lat los 5% wa.	88 50	88 25
Centr. Bd. Cred. 40 5½%	95 25	94 75
Galic. Tow. kred. 4%	— —	74 75
„ „ „ 5%	82 50	— —
„ Banku Hyp. 6%	90 —	89 75
„ Bank. Włoś. 6%	93 75	93 25
Nationalbank m. k. 5%	— —	— —
„ w. a. 5%	92 50	92 30
Oest. Hypoth. 10 rocz. 5½	94 75	94 25
„ „ 50 „ 5½	92 50	92 —
Ö. Kred. & Vorsch. „ 5	— —	— —
„ „ 35 „ 5%	88 50	88 25
„ „ „ sr. „ „ 5%	96 75	96 25
Węg. tow. kred. 5½%	89 50	89 25
Obligi pierwszeństwa:		
Arcyks. Albrechta 100 wa.	95 75	95 50
Alföld Fiume 5% sr.	94 35	94 15
Böhm. Nordbahn 5% „	— —	— —
„ Westbahn 5% „	94 —	93 50
Elisabeth 5% „	93 75	93 50
„ 1869 — 70 5% „	103 25	103 —
Ferd. Nordbh m.k. 5%	92 75	92 50
„ „ w. a. 5%	— —	87 50
„ „ „ 5% sr.	103 —	102 75
Franz. Josef „ 5% „	101 40	101 20
Gal. Kar. Lud. „ 5% „	104 —	103 75
„ II. em. „ 5% „	101 —	— —
„ 1871. III. „ 5% „	99 —	— —
Kasch. Oderb. „ 5% „	97 —	96 75
Lwow.-Czern.-Jassy: „ I. 1865 w. a. 5% „	79 80	79 60
„ II. 1867 „ 5% „	92 50	— —
„ III. 1868 „ 5% „	83 30	83 10
Mähr. Sch. Cntr. „ 5% „	91 25	90 75
Oest. Nrdwstb w.a. 5% sr.	99 50	98 50
Rudolfbahn „ 5% „	97 25	97 —
Siebenbür. I. „ 5% „	93 25	92 75
Staatsbahn 500 fr. szt	130 —	129 —
Südbahn (Lombardy) „	113 50	113 —
„ złr. 200 5% sr.	95 50	95 25
Süd-nord. Verb. w. a. 5%	80 —	79 —
„ „ w. a. 5% sr.	100 —	99 8[illegible]

	żądają złr. w. a.	płacą złr. w. a.
Węg. gal. Łupk. 5% „	90 50	— —
„ Nrdost 300 5% „	90 30	90 10
„ Ostbhn 300 5% „	82 25	82 —
Weksle na 3 mies.		
Frankfurt skont. 3½%	92 75	92 70
Hamburg „ 2½ „	81 10	81 —
Londyn „ 2 „	110 25	110 15
Paryż „ 5 „	42 90	42 90
Monety:		
Dukat ważny	5 38	5 36
20 frank. austr.	— —	— —
„ francuz.	8 79	8 78
Srebro	108 30	108 15
Talar pruski	164 —	163 75
LWÓW 13 sierpnia.		
Akc. banku hip. gal. 100	219 —	218 —
„ „ krajow. 80	87 —	83 —
Listy zast. galic. 5%	82 50	82 —
„ „ „ 4%	75 50	75 —
„ banku hip. 6%	90 25	89 75
„ „ włościań 6%	94 —	93 25
Obligi ind. galicyj. 5%	79 20	78 50
Półimperjał ros.	9 08	8 90
Rubel srebrny obrączk.	1 75	1 65
„ papier.	1 51	1 49
WARSZAWA 13 sierp.	Rs. k.	Rs. k.
Wexle Londyn 1 f. st. 3 m.	7 42	7 40
„ Paryż 300 fr. 10 d.	87 75	87 45
„ Wiedeń 150 złr. 2 m	99 90	99 60
Akcje kol. warsz.-wied	100 —	98 50
„ „ warsz.-bydg.	— —	77 50
„ „ warsz.-teresp	120 25	119 50
Listy zast. serji 1. 4%	94 45	94 15
„ „ „ 2. 4%	93 20	92 90
kupon ubiegły	— 56	— —
„ „ nowe 5%	93 85	93 10
kupon ubiegły	— 70	— —
„ likwidacyjne 4%	79 40	79 15
kupon ubiegły	— 80	— —
BERLIN 14 sierpnia.	talar.	talar
Oblig kol. rumuń. 7½%	—	45⅜

POCIĄGI OSOBOWE na kolejach żelaznych.	Odchodzą rano	Odchodzą po poł.	Przychodzą rano	Przychodzą popoł
w *Krakowie:* lwow.	11.13	—	—	3.18
„ „ pospi.	—	9.35	7.33	—
„ „ miesz.	—	n.10.36	5.39	—
„ wielicki	11.30	11.—	6.54	8.15
„ wiedeński	5.46	3.30	9.45	9. 8
„ pospiesz.	—	7.30	—	8.18
„ mieszany	10.10	—	11.59	—
„ na Oświę. wroc.	—	—	—	3.28
„ do Wrocł. mysł.	—	—	—	—
„ warszawski	8. 2	—	—	6.30
w *Wieliczce:* krakowski	—	5.—	9.38	—
w *Tarnowie:* krakowski	n.12.31	2.12	n.12.26	2.
„ „ miesz.	9.52	—	9.42	—
„ lwowski	3.35	12.31	3.24	12.14
„ „ miesz.	—	5.58	—	5.38
w *Rzeszowie:* krakowski	n. 2.41	5. 6	n. 2.35	5.—
„ „ miesz.	—	1.19	—	1.—
„ lwowski	n. 1.13 9.28	— —	n. 1.— 9.19	— —
„ „ miesz.	—	2.44	—	2.24
w *Przemyślu:* krakowski	5.—	7.54	4.54	7.39
„ „ miesz.	—	4.32	—	4.17
„ lwowski	— —	6.39 10.48	— —	6.29 10.35
„ „ miesz.	10.53	—	10.33	—
we *Lwowie:* krakowski	n. 3.30	8. 7	7.37	11.—
„ „ miesz.	6.42	—	—	8.—
„ brodzki	8.52	n.11.50	2.50	n.7.38
„ czerniow.	10.49	10.20	—	—13
w *Brodach:* lwowski	p. 3.23	10.50	3.23	12.—
w *Tarnopolu:* lwowski	5.41	2.50	p. 1.17	4.—
w *Podwołoczyskach* lwo.	11.—	6.40	7.47	1.
w *Czerniowcach:* lwow.	—	—	7.—	9.
w *Mysłowicach:* krak.	11.33	—	—	—
w *Warszawie:* krak.	9.—	—	—	8.51
w *Wiedniu:* krak.	8.—	5.— 3.39	3.— 4.05	7.31

Ruch pociągów odbywa się na kolei Karola Ludwika według zegaru lwowsk., który idzie 16 m. pierwéj; zaś na kolei półn. Ferdynanda według zegaru prags., idącego o 12 m. późniéj od krakowskiego.

Od administracyi.

Nakładem wydawnictwa „Kraju"
wyszły i są do nabycia
w Krakowie w administracyi „Kraju"
jako téż
we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych:

	zł. ct.
Adam Mickiewicz i pisma jego do roku 1829 przez Alberta Gąsiorowsktego — 1873	1 50
Fizyologia codziennego życia G. H. Lewes, z angielskiego przetłumaczył Ludwik Masłowski, zeszyt I. 1872 r. (Dalsze 3 zeszyty wyjdą w ciągu tego roku).	— 75
Konfederacya Barska: Korespondencya między Stanisławem Augustem a Ksawerym Branickim w r. 1768, wydał Dr. Ludwik Gumplowicz (Główny Skład na całą Galicyę i W. Ks. Poznańskie w księgarni GUBRYNOWICZA i SCHMIDTA we Lwowie.	2 —
Plotki i Prawdy	1 —
Obrazki z podróży po Szwecyi, bar. W. Engeströma	2 50
Ella, powieść Chłędowskiego	1 50
Po nitce do kłębka, powieść Chłędowskiego	1 50
Handel i przemysł za czasów Stanisława Augusta, skreślił Dr. Ludwik Kubala	— 20
Skrupuły, powieść Chłędowskiego 1 tom	1 50
Album fotograficzne, 2 gi tom (Tom I. wyczerpany).	1 —
Irydjon, odczyt Ad. Bełcikowskiego	— 25
Józef Ignacy Kraszewski Przypomnienie 40to-lecie zasług piśmienniczych i pracy p. Karola Estreichera	— 15
Sto djabłów, powieść z czasów sejmu czteroletniego J. I. Kraszewskiego, 2 tomy	2 50
Tajny fundusz, powieść Zacharjasiewicza, 2 tomy	2 —
Rodzina Orskich, powieść Wołodego Skiby, 2 tomy	2 —
Walka stronnictw, komedja Stożka, 1 t.	— 50
Sobory, szkic historyczny przez W. B. K.	— 20
O sprawie ruskiéj	— 25
Po ślubie, komedja Koziebrodzkiego (wyczerpana)	— —
Dwa szkice powieściowe, (**Pół prawdy — Wioska na księżycu**)	— 50
Ultramontanie i Moderanci przez autora „Plotek i Prawd"	— 25
Dwaj Radziwiłłowie, komedja w V. aktach przez Adama Bełcikowskiego,	— 50
Prawo Postępu, studjum przyrodnicze społeczne przez Ludw. Masłowskiego,	— 75
Kwestya nadbałtycka, przez Jana Leśniewskiego,	— 15

☞ Dzieła te przesyła także administracja „Kraju" na żądanie za gotówkę lub pobraniem pocztowém.

POSADOWA

wieś w powiacie Grybowskim. w pośrodku miast: Nowy Sącz, Grybów i Bobowa położona, — 440 morgów wraz z lasem obejmująca, z hypoteką czystą, jest każdego czasu z wolnéj ręki po sprzedania.

Bliższa wiadomość udzieli na miejscu lub listownie **Roman Gołębiowski** w Posadowéj, poczta Grybów. 3475(1-3)

APTEKI

3471(1-3)

poszukuje natychmiast

do wydzierżawienia lub kupna

Edward Rank w Tarnowie.

Po ciężkiéj słabości przyszedłszy znowu do zupełnego zdrowia, uwiadamiam

Szanownych Rodziców i Opiekunów,

że jak w zeszłe lata, tak i w nadchodzącym roku szkolnym przyjmuję

STUDENTOW

na stancyę z wiktem.

Uczniowie gimnazyalni będą mieli w domu zdolnego i wzorowego Instruktora z polecenia pp. profesorów. — W języku niemieckim lub francuzkim znajdą podobnież wprawę albo na podstawie reguł gramatykalnych, albo w drodze konwersacyjnéj. — Bliższych szczegółów udziela listownie

Adolf Hilchen,

pryw. nauczyciel w domu pani Jórskiéj w Tarnowie na I. piętrze — plac Burek. 3469

MŁODZIENIEC

około lat 15, któryby skończył przynajmniéj 3 klasy gimnazyalne, znajdzie miejsce jako

PRAKTYKANT

w drukarni „Kraju".

CHOLERZE

zapobiega specyalny lekarz **Dr. Giersdorf**, Hochstrasse, 46, II. w Berlinie, a jeżeli wybuchła, tak samo jak z **syfilis, padaczki i kołtuna**, leczy niezawodnie listownie. 3416(1-?)

Dworskiego Mléka

niezbieranego — oraz zbieranego i śmietanki — dostać można z odnoszeniem na miejsce do Krakowa. — Bliższa wiadomość w Ludwinowie we dworze, lub w administracyi „Kraju". 3451(1-6)

OSOBA

dobrze wychowana, życzy sobie znaleść miejsce do towarzystwa zacnéj damy. — Interesowane osoby zgłosić się raczą listami frankowanemi pod literami **A. Z. G.** poste restante Złoczów. 3460(1-3)

Żyto do siewu

Garde du corps zwane, również **Probstei**, wprost z Schlezwigu pochodzące, dałem na skład do

DOMU KOMISOWEGO
Banku Galicyjskiego w Tarnowie

po cenie 15 złr. korzec wagi wied.

3475(1-4) **Skarb Jodłowa.**

Gimnazyum Żeńskiego

pięcioklasowego w Wadowicach,

otwartą zostanie

I. KLASSA

1go września 1872 r.

Wpisy od 20go sierpnia r. b. u Profesora Dra Graczyńskiego. 3459(1-3)

Od Wydawców Pism J. I. Kraszewskiego.

Serya czwarta pism J. I. Kraszewskiego, zamykająca pierwszy rocznik tegoż wydawnictwa, a składająca się z 6-ciu tomów opuściła właśnie prasę. — Rozsyłka na prowincyę została uskuteczniona.

Cały rocznik zawiera następujące powieści: Tom 1, 2, 3, 4, **Dwa światy;** 5, 6, 7, **Chata za wsią;** 8, 9, **Poeta i świat;** 10 **Pod włoskiém niebem;** 11, 12, **Stary sługa** 13, 14, **Dziwadła;** 15, **Ostrożnie z ogniem;** 16, 17, 18 i 19 **Latarnia Czarnoksięska.** tom 20, **Historya o bladéj dziewczynie,** 21, **Ładowa Pieczara.**

Pamiętników Nieznajomego tom 1, stanowiący ogólnego zbioru tom 22, został również przesłany przy seryi czwartéj, jako zadatek na rocznik II. dla prenumeratorów w Galicyi i W. Ks. Poznańskiém.

Prenumerata na pisma **J. I. Kraszewskiego** wynosi z przesyłką pocztową: rocznie **14** złr. — półrocznie **7** złr. — kwartalnie **3** złr. **50** ct. — We Lwowie bez przesyłki: rocznie **12** złr. — półrocznie **6** złr. — kwartalnie **3** złr.

Obok **Biblioteki Powieści i Romansów** pisma Kraszewskiego kosztują: Z przesyłką rocznie: **10** złr. — półrocznie **5** złr. — kwartalnie **2** złr. **50** ct. — Bez przesyłki: rocznie **8** złr. — półrocznie **4**. — kwartalnie **2** złr. — Prenumerata liczy się kwartalnie od 1-go października 1871 r.

W **Bibliotece Powieści i Romansów** wyszły właśnie: **Pan Graba,** powieść oryginalna w 3ch tomach, przez E. Orzeszko. Cena księgarska 3 złr. 20 ct. i **Wina i Cnota** przez Z. M. Schwartz'a ze szwedzkiego w dwóch tomach. Cena 2 złr. — **Wojewodzic,** 2 tomy, 2.50.

Wkrótce ukaże się w **Bibliotece** bardzo piękna powieść angielska przez Karola Reade, p. t.: **Kto chce kochać, cierpieć musi.** — Tego samego autora powieść: **Duch i praca,** drukowana niedawno w dodatku do warszawskiego **Bluszczu**, powszechne budziła zajęcie.

Prenumerata na **Bibliotekę** wynosi: Z przesyłką rocznie 10 złr. — półrocznie 5 złr. kwartalnie 2 złr. 50. — Bez przesyłki rocznie 8 złr. — półrocznie 4 złr. — kwartalnie 2.

Z pismami J. I. Kraszewskiego: Rocznie z przesyłką 20 złr. — półrocznie 10 złr. ćwierćrocznie 5 złr. — Bez przesyłki rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwart. 4 złr.

Biblioteka wraz z **dziełami Kraszewskiego** daje rocznie około 400 arkuszy druku ścisłego. — Prosimy o wczesne nadesłanie przedpłaty do księgarni

Gubrynowicza i Schmidta we Lwowie.

przy placu ś. Ducha. 3415(1-?)

Piętnaście świeżych żółtek

za 10 centów.

Sprzedaż odbywa się codziennie na Kazimierzu — Podbrzezie L. 100 i w domu OO. Dominikanów pod L. 469 b. Gm. I. ze strony Małego Rynku.

Zdrowe zęby.

Do czyszczenia i utrzymania w zdrowym stanie zębów i dziąseł, tudzież usunięcia niemiłéj woni w ustach, najstósowniejszym środkiem jest przez Dra J. G. Poppa c. k. nadwornego dentystę wyrabiana

Anaterynowa woda do ust,

albowiem nie zawiera szkodliwych zdrowiu pierwiastków, zapobiega pruchnieniu zębów i osadzaniu się na nich kamienia, chroni od bólu zębów i padaniu się ust, (a jeżeli już są) uśmierza je i goi w najkrótszym czasie.

Dra J. G. Poppa

roślinny proszek do zębów,

czyści zęby tak, że codziennie używany, usuwa przykry osad kamienny na zębach, a zęby z każdym dniem stają się coraz bielsze i delikatniejsze.

Cena pudełka 63 ct. w. a. 2612(1-3)

MOŻNA NABYĆ:

w Krakowie u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem", SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO w Rynku głównym pod „Korona", ERNESTA STOCKMARA, Flor. SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. M. DWORSKIEGO, T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA ul. Grodzka Nr. 70. obok księgarni Wildta. We **Lwowie** w apt. dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek.. p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt. — **w Brodach** u p. M. S. FRANCAS kupiec. — **W Nowym Sączu** S. LICHTMANN kupiec.

Liebig'a wyciągowi kumysu

przez wiedeńską władzę sanitarną za **lek** uznanemu i przez Krakowskie Towarzystwo Naukowe najlepiéj zaleconemu, należy się według jednozgodnego zdania wydziałów lekarskich pierwsze miejsce między wszystkiemi dotąd znanemi i używanemi środkami przeciw **suchotom płucnym.** Leczy on prędko i pewnie: **suchoty płucne**, (nawet w wysokim stopniu), **gruźlicę**, (oznaki: kaszel z krwią połączony, trawiąca febra, brak oddechu), **katar żołądkowy, kiszek i oskrzelowy, bezkrwistość** (niedostatek krwi skutkiem częstych chorób i częstego używania rtęci), **blednicę**, (chlorosis) **dychawicę, suchoty**, (wyschnięcie szpiku pacierzowego), **maciennictwo i osłabienie nerwów.**

1 słoik wraz z opakowaniem, opisem użycia i broszurą 1 złr. w. a. — W paczkach przesyła najmniéj 4 słoiki i wszelką wyższą ilość.

Główny skład zakładów leczących kumysem
(Kumys Heil-Anstalten) 3173(?-76)
Wien, Mariahilferstrasse 36. Bern (S. Friedli jun.)

NB. Chorzy, którym nie pomogły żadne leki, zechcą z wszelką ufnością zrobić ostatnią próbę z kumysem.

KANTOR GIEŁDOWY i WYMIANY

Wiedeńskiego Banku komisowego

(Wiener Commissions-Bank)

Schottenring 18

przyjmuje wszelkie sprawy **bankowe, giełdowe i wymiany.**

Zlecenia tutejsze i z prowincyi wykonuje się szybko, dobrze i rzetelnie, a zakupione przez kantor giełdowy papiery wartościowe i waluty lokuje się z uwzględnieniem targu pieniężnego w każdéj chwili.

☞ Biura otwarte co dzień od godziny 9téj z rana do godziny 6téj wieczór bez przerwy. 3382(1-15)

Dla bawiących czasowo w Krakowie
są do wynajęcia na krótszy lub na dłuższy czas
piękne pokoje meblowane lub niemeblowane
w Spiskim pałacu na 3ciém piętrze. — Wiadomość
w Kantorze Bankowym 3473(1-3)
STANISŁAWA FEINTUCHA.

COŻ TAŃSZEGO?

1 złr. 10 ct. prawdziwy szwajcarski zegar brązowy z łańcuszkiem; za chód ręczy się na cały rok.

50 cent. paryski sprężynowy zegarek kieszonkowy z ładnym łańcuszkiem, medalionem i pokrowcem.

65 cent. grający zegarek kieszonkowy z łańcuszkiem, medalionem, pokrowcem i kluczykiem.

2 złr. 60 ct. wspaniały zegarek kieszonkowy z nowego srebra, z łańcuszkiem, madalionem, pokrowcem i kluczykiem; takie same zegarki kieszonkowe tylko lepsze i z lepszemi potrzebnemi do nich rzeczami 3 złr. 50 cent. i 4 złr.

1 złr. 50 ct. szwajcarski modny zegarek z szkliwem porcelanowém, pięknemi krajobrazami lub kwiatami przyozdobiony, bardzo ładny a tani, pożyteczny dla ubogich i bogatych, z poręczeniem na rok.

9 złr. prawdziwy angielski srebrny czasomierz z najlepszém cylindrowém urządzeniem, łańcuszkiem z dobrego złota talmi, medalionem, pokrowcem, kluczykiem i piśmiennem poręczeniem na lat 5 i z dodaniem jednego szkiełka. Takie same zegarki najlepiéj w ogniu złocone, tylko 11 złr. 50 cent.

12 złr. praktyczny, dobry mocny zegarek remontoir, tak zwany zegarek ces. Franciszka Józefa, który jest najlepszym wyrobem, jaki sobie tylko pomyśleć można. Lekarzom i duchownym itd. zaleca się te zegarki, albowiem zegarki te przydatne szczególnie do podróży, nie mogą się różnić na sekundę.

15 złr. zegarek wojskowy, lekki, nadzwyczaj piękny i gustowny, a co najważniejsza, bardzo dokładnie idący i bajecznie tani. Do takiego zegarka dostanie każdy modny łańcuszek z naśladowanego srebra, kluczyk, pokrowiec, medalion i piśm. poręcz. na lat 5.

Tylko 12 złr. srebrny zegarek cylindr z kółkiem z prawdz. złota, mocnem szkłem kryształ., łańcuchem, medalionem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i piśm. poręcz. tylko u Rix'a.

Tylko 15 albo **20 złr.** prawdziwy angielski srebrny zegarek kotwicowy, z plamką, dwiema nakrywkami, najpiękniejszem wyrzynaniem, łańcuszkiem z prawdziw. złota talmi i piśmiennem poręcz.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski czasomierz srebrny i w ogniu pozłacany z łańcuszkiem, z medalionem z złota talmi, skórzanym pokrowcem i piśmien. poręczeniem.

Tylko 14 złr. taki sam daleko lepszy z wchodnim drogoskazem.

Tylko 16 albo 17 złr. prawdziwy angielski zegarek remontoir Prince of Wales najmocniejszy, z kryształ. szkiełkiem, z niklowem urządz. z prawdziw. dobrego złota talmt; zegarki te są nawet lepsze od innych, gdyż się nakręcają bez kluczyka; w dodatku do takich zegarków każdy dostaje darmo łańcuszek z złota talmi, medalion i pismo poręczenia.

Tylko 13 złr. prawdziwy angielski zegarek z dobr. złota talmi, cylinder najnowsz. kształtu, z podwójnemi szkiełkami kryształ., przez które widać wewnętrzne urządzenie, z łańcusz. z złota talmi, medalionem i pismem poręcz.

Tylko 13 złr. zegarek z złota talmi z 2ma nakrywkami, plamką, odskakiwaczem, kryształ. szkiełkami i urządzeniem niklowém, z łańcuszkiem z prawdziwego złota talmi, skórz. pokrowcem i piśm. poręcz.

Tylko 14 albo **17 złr.** malutki zegarek kobiecy z prawdz. srebra i pozłac. z łańcuszkiem na szyję z prawdz. złota talmi i pismem poręczenia.

Tylko 18 złr. prawdziwy angielski najmocniéj w ogniu złocony srebrny czasomiecz z dwiema nakrywkami, z najpiękniejszém szkliwem, łańcuszkiem z prawdz. złota talmi, medalionem i pismem poręczenia.

Tylko 18 albo **20 złr.** najlepszy srebrny, prawdziwie angielski zegarek kotwicowy na 15 kamieni, łańcuszkiem z najlepsz. złota talmi, medalionem, pokrow. skórz. i pismem poręcz.

Tylko 20 złr. srebrny zegarek remontoir, bez kluczyka naciągany, z łańcuszkiem z złota talmi i medalionem.

Tylko 23, 25, 27 złr. złoty zegarek kobiecy z łańcuszkiem, medalion. i pismem poręczenia; 45 do 65 złr. z brylantami.

Zegary zapowiadające każdą zmianę powietrza na 12 godzin wprzód kształtu ściennych zegarów czarnoleskich, z wahadłem i ciężarkami 60 cent. — Zegar ścienny złr. 2, 3, 4, 5, 6 do 10 złr.

Wspaniałe gędziebne wyroby, melodiony z niebieskiemi głosami i mandolium el Tremo, wygrywają najnowsze utwory Strauss'a, Zierer'a, Offenbacha, Rossini'ego, Meyerbeer'a etc. — 1 sztuka z 4ma aryami złr. 0.80, z 6 aryami złr. 18.

Album na fotografie z gędźbą, złr. 8, 10, 12 do 15. — Tabakierki z gędźbą złr. 7.20. — Puszki na cygara z gędźbą złr. 13. — Schowek na potrzebne rzeczy do szycia z gędźbą złr. 1 — i jeszcze setki przedmiotów z gędźbą. — Cenniki darmo.

20 cent. dobrze chodzący słoneczny zegarek kieszonkowy. 3362(1-12)

10 cent. kluczyk do naciągania jakiegokolwiekbądź zegarka.

8 złr. 50 cent. przepyszny medalion, gędziebne narzędzie z niebieskiemi głosami, wygrywające siedm pięknych kawałków.

☞ Powyższych przedmiotów dostarcza za piśmiennem poręczeniem jedynie ☜

ANTONI RIX,

Wiedeń, Praterstrasse, Nr. 16,

do którego wystosowywać potrzeba wszelkie pisemne zlecenia.

Przez wys. władzę dozwolony bank wzajemnych ubezpieczeń od ognia, gradobicia i na życie

WEŁTAWA (Moldau) w PRADZE

(biuro: Ferdinandstrasse L. 38 nowa).

Zaprowadza w Królestwie Czeskiem i we wszystkich innych krajach cesarstwa, austrjackiego z wyjątkiem Węgier

Reprezentacje

o które ubiegający się raczą się zgłosić do pomienionego banku, załączając odnośne dowody i warunki. 3384(1-10)

ASTMA. Duszność, chrypka, katary i wszystkie cierpienia organów oddechowych, ustępują w jednéj chwili po użyciu **Rurek antiastmatycznych Levasseur** aptekarza w Paryżu.

NEWRALGIA. Wyzdrowienie natychmiastowe po użyciu **Pigułek antinewralgicznych Dra Cronier.** — Każde pudełko opatrzone być winno podpisem Dra Cronier.

SKŁAD GŁÓWNY w aptece **Levasseur w Paryżu**, 19 rue de la Monnaie. W **Krakowie** dostać można w aptece p. **W. Redyka.** 2639(9-52)

ZAPROSZENIE.

Zaproszenie do zakupowania świeżo puszczonych w obieg losów pożyczki Salzburgskiéj.

Podpisany Kantor Wymiany ośmiela się niniejszém zawiadomić P. T. Publiczność, że ma na sprzedaż

puszczone w obieg przez stolicę Salzburg losy pożyczkowe których pierwsze ciągnienie już 5 września z główną wygraną 40.000 zł. a.

Pożyczka ta w ilości 1,720.000 zł. a. w. spłacona będzie w 40 latach w znacznéj ilości zł. a. 3,952,980. — Rozłożona jest na losy, z których każdy musi być wyciągnięty **przynajmniéj** na 30 zł. a. w. — Co rok jest 5 ciągnień z głównemi wygrami na zł. a. w. 40.000, 30.000. 15.000 itd. — Losy te są jak najpewniejsze, albowiem stołeczne miasto Salzburg ręczy całym swoim majątkiem, wszystkiemi swemi dochodami i prawami użytkowania za wypłatę w swoim czasie wyciągniętych losów.

3456(1-12)

☞ **Cena oryginalnego losu 26 zł. a. w.** ☜

Podpisany Kantor Wymiany zwraca uwagę, że tylko część pożyczki myśli puścić po téj pierwszéj cenie, gdyż niezawodnie będzie tak wielki popyt za temi dobremi losami, iż wartość ich podniesie się znacznie. — Żeby każdy mógł sobie łatwo i wcześnie nakupić tych losów, będą sprzedawane po 30 zł. a. w. z miesięczną upłatą 1 zł. a. w. i należytością stęplową 19 cent. raz na zawsze. — Pomimo to nabywca gra już w pierwszém ciągnieniu nie tylko na główną wygrę 40.000 zł. a. w. ale i na wszystkie inne wygry. — Wszelkie łaskawe zamówienia za przesłaną opłatnie stósowną gotówką, wykonuje się natychmiast. — Panowie zostający w stosunkach z podpisanym Kantorem Wymiany, raczą się zgłosić, jeżeli sobie życzą zająć się za stósowném wynagrodzeniem, rozsprzedażą losów Salzburgskiéj pożyczki.

Kantor wymiany c. k. uprzyw. Wiedeńskiego Banku Handlowego, niegdyś J. C. Sothen'a, Graben 13.

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.